№ 158 — Rocznik X. Niedziela, 12 lipca 1868.

Redaktor odpowiedzialny: **Teodor Żychliński** w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tóm.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być franko wane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr.; w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (sob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzień. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Cieplerski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 11 lipca.

Wiadomości, jakie dochodzą z Paryża o stanie rzeczy w Hiszpanii, są w najwyższym stopniu zaniepokajające, jakkolwiek nie podają nam dotąd żadnych pewniejszych szczegółów. Ministerstwo miało się dowiedzieć, jak zarzeka Kreuz Ztg, w chwili niemal wybuchu o wielkiém przysiężeniu demokratów, które się rozgałęziło podobno aż do Włoch. W Paryżu uważano jużza fakt dowiedziony, że nie tylko przewódzcy wszystkich stronnictw liberalnych, ale także książę Montpensier brał udział w przygotowaniu ruchu tém bardziéj, że nawet najskrajniejsi demokraci mają się podobno zadowalniać wyniesieniem na tron królewski domu Montpensier. Nie wchodzimy, powiada Kreuz Ztg, w bliższy rozbiór powyższych doniesień, w każdym razie zdaje się, że ministerstwo hiszpańskie choćby i przy mniéj groźnych okolicznościach było upranione do energicznych środków jakie przedsięwzięło. Według wiadomości telegraficznych książę Montpensier już puścił Hiszpanią wraz z żoną udając się do Londynu, a do obrony południowego wybrzeża morskiego przedsięwzięto obszerne przygotowania. — Do Koeln. Ztg piszą dość zgodnie z poprzedniemi doniesieniami Gazety Krzyżowéj co następuje: „Uwięzieni jenerałowie należą po większéj części do dawniejszego stronnictwa O'Donnella, byli jednak dotąd do królowéj bardzo przywiązani. To się głównie tyczy marszałka Serrano, którego z monarchinią łączyły dawniéj bardzo bliskie stósunki. Jenerał Dulce jest jednym z przewodników Vikalwarystów; on to był przy zamachu stanu 1856 r. prawą ręką marszałka O'Donnella i prawie sam zamachem kierował. De la Torre należy do tegoż samego stronnictwa. Pozostawał on w bardzo dobrym stósunku z dworem, ale zdaje się, że od czasu, jak został jeneralnym kapitanem Sewilli, wszedł w bliższą styczność z księciem Montpensier. Zabla jest także Vikalwarystą; był on za czasów O'Donnella ministrem wojny, i jako taki bombardował Walencyą. Cordowa należy więcéj do unii liberalnéj, Letona zaś do partyi Prima, przy którego wybuchu miał nie mały udział. Niewiadomo jeszcze, czy z uwięzieniem tych jenerałów zamierzone powstanie będzie zupełnie przytłumione; w każdym razie wolno o tém powątpiewać.“

Z innych doniesień wypada nam zaznaczyć wiadomość Lester Lloyda, że rząd austryacki postanowił zwinąć swoje poselstwo w Rzymie, ograniczając się na zwykłym rezydencie. Rezydentem tym zostałby baron Ottenfels, dotychczasowy attaché przy ambasadzie austryackiéj w Rzymie. Fakt ten, gdyby nastąpił obecnie w tak krótkim czasie po ogłoszeniu papiezkiéj allokucyi, byłby nader ważny. Należy przecież odczekać, czy się w istocie potwierdzi.

Wiadomość, podana przez Wiener Tagblatt, a powtórzona przez wszystkie pisma wiedeńskie, jakoby minister wojny, Kuhn, widząc smutny stan wojskowego budżetu, postanowił zmniejszyć dzisiejszy stan armii austryackiéj o 36 tysięcy żołnierza, nie całkiém się potwierdza. Minister wojny dowiedziawszy się od ministra rólnictwa o wielkim braku robotników przy nadchodzących żniwach, rozkazał władzom wojskowym odkomenderować żołnierzy czwartych i piątych batalionów na żądanie właścicieli ziemskich do tegorocznych zbiorów, za umówioną z góry zapłatą, i to we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem jednéj Dalmacyi. Podobne odkomenderowanie żołnierzy nie może uchodzić za redukcyą armii.

Z powodu wycieczki Sokoła.

Odwiedziny Sokoła, jak każdy choćby najdrobniejszy objaw naszego narodowego życia, nie pozostają bez pewnego znaczenia a nadewszystko dostarczają przedmiotu do kilku uwag i zastanowień, które zapisać z otwartością i szczerością bratnią nie będzie może bez pożytku w przyszłości. W obręb podobnego sensu moralnego, wynikającego z owych odwiedzin, moglibyśmy, zaczynając od siebie, zaciągnąć różne spostrzeżenia i objawy z własnego naszego miejscowego pola. Odwiedziny Sokoła w Poznaniu dostarczyłyby nam obfitego materyału do mnóstwa szczegółów i spostrzeżeń z dziedziny fizyologii naszéj miejscowéj, gdyby anatomia podobna drobiazgów społeczeńskich, choćby nawet najcharakterystyczniejszych i najciekawszych w swoim rodzaju, nie przynosiła w rezultacie więcéj szkody aniżeli korzyści. Możnaby się szeroko rozpisywać z tego powodu nad usposobieniem pewnych sfer i osobistości naszego społeczeństwa. Wolimy jednakże dać temu pokój, raz dla tego, że objawy podobnego usposobienia nie były publiczne a ograniczały się na saméj tylko abstynencyi, daléj dla tego, że ogromna większość naszéj społeczności, reprezentująca całość naszą z lepszém naturalnie prawem, aniżeli szczupły bardzo zastęp, zajmujący stanowisko odmienne, poszła po prostu za popędem serca a przyjęła gości galicyjskich z otwartemi rękoma, ponieważ jéj wystarczał fakt, że przybywający są gośćmi i ziomkami.

Poprzestając na téj krótkiéj wzmiance o społeczeństwie naszém z powodu odwiedzin Sokoła, pominiemy krótszą jeszcze zachowanie się władz naszych miejscowych przy sposobności tego faktu. Mamy niepłonną nadzieję, że przebieg téj wizyty i towarzyszących jéj uroczystości przekonał władze owe najdowodniéj o zbyteczności wszelkich kroków ostrożności przeciw zjazdom i zabawom polskim, a zarazem, że kontusz, pas i biała czapka nie kryją, jak toga rzymskiego posła, w fałdach swych nasienia burzy i zawichrzeń. Społeczność nasza, zaręczamy, ma w swych żyłach zbyt wiele rozsądnéj prozy, aby ją widok Barbary Radziwiłłównéj na deskach teatru, aby ją szumny frazes lub wierszyk, aby ją pas lub kontusz mogły zapalić i rozdrażnić. Przeciw wszystkiemu temu nie ma potrzeby rozwijać aparatu przezornych ostrożności, a skoro go się rozwija, dowodzi się tylko nieznajomości naszych stósunków, naszego dzisiejszego usposobienia i temperamentu.

Poświęciwszy w ten sposób kilka słów stósunkom naszym miejscowym z powodu odwiedzin Sokoła, czujemy potrzebę zwrócenia się do Galicyi, która, zbliżywszy się do nas, daje nam tém samém prawo do wypowiedzenia sobie słów bratniéj prawdy tak, jak sumienne przekonanie dyktuje.

Odwiedziny Sokoła, fakt sam przez się wielce drobny i skromny, odsłania nam przecież pewną nieszczególnie dodatnią stronę galicyjskiego życia, koteryjność i pewną drobnostkową rywalizacyą, tchnącą drażliwościami osobistemi. Pomysł wycieczki Sokoła był zacnym i uczciwym, bez względu na to, z czyjéj głowy wyszedł. Nie upatrywaliśmy w nim nigdy ani demonstracyi politycznéj, ani pretensyi zbiorowego reprezentowania Galicyi w obec Poznańskiego, lecz po prostu zamiar zapoznania się pewnego grona Polaków z pod Karpat, z nad Sanu, Dniestru i Rusi, z Polakami z nad Warty, Gopła, czy Noteci. Było to zadowolnieniem nie mniéj potrzeby serca, jak uczciwéj ciekawości, a występować przeciw temu z protestami lub niechęciami, rzeczą równie śmieszną jak zbyteczną. A przecież nie obeszło się w Galicyi przeciw téjże wycieczce ani bez niechęci, ani bez demonstracyjnych obojętności. Dwie ostateczności, konserwatyzm i skrajna demokracya podały sobie ręce, pierwszy, aby wycieczkę Sokoła zdepopularyzować arystokratyczném milczeniem, druga, aby ją wprost zaczepić w osobie przedsiębiorcy, p. Dobrzańskiego. Dziennik Lwowski, organ towarzystwa demokratycznego lwowskiego, odzywał się o wyprawie Sokoła kilkakrotnie w sposób widocznie niechętny; nareszcie, nie mogąc się powstrzymać, wystąpił wyraźnie z twierdzeniem, że wyprawa Galicyan do Poznania byłaby mogła liczyć na nierównie większy udział, gdyby temu nie była przeszkodziła niepopularność osoby p. Jana Dobrzańskiego. Co do nas, zajmujemy pod tym względem zupełnie przedmiotowe, a co do bezstronności swéj nikomu wątpliwe stanowisko. Nie będziemy dla tego roztrząsali, o ile fakt niepopularności p. Dobrzańskiego jest prawdziwym; nie będziemy roztrząsali również, o ile powody owéj niepopularności są słuszne lub niesłuszne. Tyle tylko pozostanie rzeczą niewątpliwą a nie pozostającą bez przykrego wrażenia, że kiedy p. Dobrzański, redaktor i właściciel jednego z najpoważniejszych organów prasy galicyjskiéj, wystąpił z inicyatywą pomysłu, samo przez się dobrego i zasługującego na uznanie, najbliżsi i najbezpośredniejsi jego ziomkowie z powodów niechęci osobistych nie tylko poparcia mu swego odmówili, ale co więcéj, starali się w obec nas, dalszych, przez publiczne wystąpienie w Dzienniku Lwowskim, przedsięwzięcie jego podkopać i zwichnąć. Fakt, jak kilkodniowa przejażdżka kilkuset turystów ze Lwowa do Poznania, nader drobny i obojętny, ale czyż i w tym drobiazgu, zasługującym zaledwie na wzmiankę, nie widzimy próbki owego ducha partyi i osobistości, który zenitu swego doszedł niegdyś na wychodztwie, który zawsze pyta nie co kto robi, lecz kto co robi, a który, odzywając się w rzeczach i sprawach stanowczych, dał nam się już a może dać jeszcze więcéj we znaki? Co do nas, w Poznańskiém, znajdujemy się, dzięki doświadczeniom, pod tym względem na nieco wytrawniejszém stanowisku, a drażliwości osobiste i partyjne milkną zwykle w obec wspólnéj roboty. Czyż nie byłoby na czasie, czyż nie byłoby daléj z korzyścią sprawy publicznéj, gdyby i Galicya pozbyła się tego prawdziwie nowo-polskiego narowu, a wyrabiając zasady i tworząc choćby nawet obozy partyjne, złożyła przynajmniéj drażliwości i zawiści osobiste na ołtarzu publicznego dobra i narodowéj przyszłości? Wszakże nam ziomkowie galicyjscy nie wezmą za złe tych kilka słów bratniego i sympatycznego upomnienia!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektorowi sądu powiatowego Splitgerber w Rawiczu i radzcy sądu powiatowego Boretius w Międzyrzeczu przy przeniesieniu ich na stan spoczynku nadać tytuł tajnego radzcy sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Drezno, 8 lipca.

(*D*) Wszyscy w ogóle korespondenci żalą się na brak wiadomości, — pragną oni koniecznie ruchu, życia a tu jak na złość, pod skwarami obecnie dopiekającego słońca na około cisza, drzemka nawet; przeżuwać tylko można dawne wiadomości lub bawić się w horoskopy polityczne, na lodzie stawiane. Gdyby to jeszcze na uciechę publiczności tworzyć można było jakie zabawne kaczki, ale gdzie tam, i tego odmówić sobie trzeba, bo telegraf, czuły na wszystko, natychmiast prawdziwe i nieprawdziwe wiadomości na wszystkie strony świata roznosi. Przykrość to niesłychana dla korespondentów, zwłaszcza że nienasycona redakcya bezustannie nowych a zawsze pewnych wiadomości domaga się. Cóż robić, czém chata bogata, tém rada, więc dzielę się z wami tém, co podczas téj najzupełniejszéj suszy zebrałem. Jak zwykle, rozpoczynam od świata naszego, obecnie bardzo mikroskopicznego, bo jedni wyjechali do wód, drudzy wrócili do domu, a inni powędrowali daleko szukać szczęścia za górami, którego tu na próżno szukali. Za to mnóstwo spotykamy tu przejezdnych rodaków. Wędrowne to ptastwo po większéj części nie ma przed sobą innego celu prócz zabicia czasu i ulżenia swym kieszeniom, na ciężar których wcale narzekać nie mogą. Innych cudzoziemców ogromna tu masa szczególniéj Moskali; na każdym kroku spotkać ich można a każdego z nich poznać łatwo. Na pozór nic ich nie wyrożnia od innych ludzi a jednak w ich fizyonomii, w ruchu nawet najmniejszym jest coś, co natychmiast na-

Ze Świata.

V.

Miałem przyjaciela — wieczne mu odpocznienie — który, oprócz święcie zachowanych innych obyczajów i nawyknień staropolskich, zachował i niedobry zwyczaj przeklinania w gniewie, a częściéj jeszcze w żartach, przekleństw tych własnego utworu i przejętych spuścizną po przodkach zapas miał wcale obfity i ciekawy. Przypominam sobie, żem go często słyszał powtarzającego, gdy mu kto dokuczył, jedno przekleństwo własnego pomysłu, z którém lubił się chwalić... Bogdajżeż całe życie mieszkał w oberzy, jadł w traktyerze, chodził w tandecie, kochał się w swawolnicach (używam eufemizmu dla przyzwoitości) — a umarł w szpitalu!! — W istocie trudno smutniejszy los wymyśleć, a dla polskiego szlachcica, domatora, nawykłego do domowego ogniska, do kąta swego, do rodziny, do kółka otaczającego przez całe życie miłością i serdecznością — przekleństwo to było groźbą tém straszliwszą, im nałogowiéj zrastał się on z tą ziemią, którą kochał sercem i duszą całą, po za nią i domem niepojmując szczęścia, nie rozumiejąc żywota. Któżby to za onych dawnych naszych polskich czasów domyślił się, że przyszłe pokolenie z tego przekleństwa uczyni sobie ideał szczęścia i swobody? że rozproszywszy się con amore po gościńcach, po gospodach, uciekając dobrowolnie z domów od obowiązków i stósunków, ścierając z siebie wszystkie piętna, które nas sobą czyniły??

Stało się przecie, że dziś wielka, bardzo wielka liczba rodzin naszych, wiedzie to życie włóczęgów nie z musu, ale z dobréj woli. Nie mówimy tu o tych, których prześladowania i ciężka wygnała dola, o tych, co tęsknią na wygnaniu i płaczą — ale o płochych rodzinach, opuszczających kraj przez jakąś manią chorobliwą, nie dającą się ani dobrze zrozumieć, ani usprawiedliwić. Wprawdzie nie my sami tylko dotknięci jesteśmy tą łabością włóczęgi, tym niepokojem pędzącym nas jak żydów tułaczów po rozdrożach, z gorączką jakąś, z pragnieniem wrażeń, zapomnienia przeszłości i nowych twarzy a ludzi — wprawdzie nieszczęśliwy los nasz nieco tłomaczy chorobsko obrzydłe.. ale na nikim ono tak się boleśnie nie piętnuje.. Amerykanie szukają może cywilizacyi i przyjeżdżają, sami o tém nie wiedząc, po obyczaj nowy; Anglicy często podróżują przez oszczędność; Moskale, których liczba równa się naszéj albo ją przechodzi, uniewinnieni są formą rządu i niepodobieństwem wyżycia w tym chaosie, z którym tylko embryonom ludzi i barbarzyństwa wygodnie — my, my zajęty się włóczyć dla przyspieszenia ruiny i wynarodowienia dobrowolnego. Aby tego celu pewniéj jeszcze dopiąć, wozimy z sobą dzieci, oduczając je kochać ojczyznę i żyć jéj żywotem.

W chwili, gdy to piszemy, pogoda wyroiła z ulów co żyło.. język polski słychać na wszystkich stacyach kolei żelaznych, tłumoki polskie zawalają sieni hotelów, pieniądz nasz toczy się po wszystkich gościńcach.. a u źródeł i zielonych stołów rozlega się mowa żałobna męczeńskiego narodu, i uśmiechy jego dzieci — obudzające politowanie... Nieraz tułacz, który za wielką łaską dostał przy kolei liche miejsce.. ze łzą w oku chwyta dźwięki mowy rodzinnéj, patrzy na ziomków wesołych... i nie śmie przyznać się do tych szczęśliwych.. gorżko mu w sercu, patrząc na tych zbiegów z kąta, do którego mu tak tęskno! A oni go dobrowolnie rzucili!! Skutki tych wędrówek materyalne i moralne — były, są — niestety — z każdym dniem będą i muszą być widoczniejsze. W chwili, gdy powinnibyśmy całą siłą uchwycić się téj ziemi, którą nam wydzierają — my ją rzucamy, opuszczamy, wyrzekamy się jéj dobrowolnie.. Smutne to, nad wyraz smutne.. Oprócz bardzo powierzchownéj znajomości krajów, które uszczęśliwiamy pobytem naszym — trudno wyszukać co na tém zyskujemy. Ale podróże należą do dobrego tonu, do arystokratycznego obyczaju — i jedzie każdy byle nie być w domu. Wstydziłby się oddychać powietrzem wsi własnéj, gdy powinien wciągać nie zawsze miłe wonie,.. obcych brudów.

Pamiętamy jeszcze te czasy, gdy o kolejach żelaznych mowy nie było, gdy podróże odbywały się własnemi końmi, starym koczem, z tłumokiem uwiązanym za powozem i dziewką jéjmością na nim uczepioną. Wówczas nie każdy o nich mógł pomyśleć. Trafiło się, że i wówczas podobne vehiculun stawało niekiedy przed Panną Maryą dei Fiori, lub pod katedrą medyolańską na podziw zgromadzonych ulicników.. Szlachcic, znalazłszy dobranych partnerów do niszczka, trzy dni w cieniu przesiedział w chłodku u zielonego stolika i wyjeżdżał zadowolniony z Florencyi.. Ale to były wyjątki.. Dziś z torebkami w ręku, z jednym kufrem zabiera się rodzina cała do wagonu.. i tyleście ją widzieli...

Nikt nie zaprzeczy, że koleje żelazne na obyczaje wieku potężny z czasem wpływ wywrzeć muszą. Wiele z nich pewnie spłynie dobrego, ale te bona, okażą się mixta malis. Człowiek się rozwłóczy, umysł rozprożnuje, praca stanie się dla tych włóczęgów nieznośną, życie w miejscu niemożebném..

Uwagi te.. natchnął nam przypadkowy widok zielonego stolika w Homburgu, dokąd zagnała choroba i obowiązek badania tego co pada ci przed oczy.. Smutniéj rozczarowującego obrazu wymyślić trudno. Tu i owdzie wśród tego kosmopolitycznego tłumu sumiasty wąs, polski wyraz, wyrwane z ust niepowodzeniem przekleństwo — ranią jak sztyletem. Te kupy złota w pośrodku rzucone jak pokusa szatańska, te wspaniałe salony z przyćmionemi oknami jakby się Bożego dnia i słońca wstydziły.. a do koła stołów twarze blade lub zakrwawione siwych starców, niedorosłéj młodzieży, zaledwie rozkwitłych kobiet.. których konwulsyjnie drżące ręce rzucają niezapracowanym groszem.. mają w sobie coś pandemonicznego. — Chce się w obec tego widoku płakać, krzyczeć i gromić.. Ale do czegoby się to przydało?? ci których w szpony swe pochwyciła namiętność, ogłuchli na wszystko. — Godziż się, aby w XIX wieku istniało coś tak gorszącego niemoralnego, tak cynicznie obrzydłego, jak domy gry publiczne??

Kwestya ta nie od dziś poruszona, w sumieniu wszystkich rozwiązaną została. Dla moralisty chrześciańskiego prawem być powinno — I nie wódź nas na pokuszenie. Ale prywata! prywata ludzi, stowarzyszeń, miejsc.. owa prywata wszechmogąca broni się jak może.. Rząd pruski i północnego Związku niemieckiego w zasadzie oświadczył się przeciwko domom gry, upaść one tu muszą, poszanowano wszakże prawa i zobowiązania dawne do pewnego czasu. W Belgii i Monaco nie słychać, ażeby banki pozamykać miano. Szwajcarski rząd związkowy, zadość czyniąc opinii powszechnéj, która się oburza na bank skandaliczny w kantonie Vallis, w Saxon, wystósował świeżo do rządu kantonalnego żądanie, ażeby grę zamknięto. Była ona tém bardziéj gorszącą, iż podszeptywano że bank kantonu jakiś miał udział w téj niecnéj a zresztą i fałszywéj spekulacyi. Bank ten dożywa tylko nieforturnych dni swoich, najprzemiany odwie rany i zamykany co dni kilka (gdy straci parę tysięcy franków) pod pozorem restauracyi. — Na czele owego banku stoi, jak mówią, Włoch jakiś, wywłoka, awanturnik, który był już księdzem, żołnierzem, płatnym ajentem policyjnym i agitatorem ultra demokratycznym.. ale są ludzie, którym się już nic nie wiedzie i spekulacya ta nie poszła.. walczy ona i dogorywa... Gdy słynny ów szuler Garcia, którego za hellenizmy w grze wygnano z Paryża — przybył do Saxon zgrany, bez szeląga, ale szukający tylko wspólnika do nowego przedsiębiorstwa.. Włoch tak się go uląkł, że mu pożyczył kilka set franków, z warunkiem aby sobie jechał gdzie chciał i do stolika się nie zbliżał..

Tymczasem mówią, z wielkiém oburzeniem Szwajcarów, że nowy dom gry sztyftuje się w Lugano i że już za 300,000 fr. zakupiono willę jakąś, aby go w niéj pomieścić. W Homburgu, Nauheim, Wiesbaden, w Spa banki robią lepsze interesa pomimo złych czasów, i choć zuchwali gracze przypuszczają gwałtowne szturmy, stoły ich rzadko się żałobnym pokrywają całunem.

Cóż to za widok dla umiejącego czytać w fizyognomiach — te oblicza tak rozmaite, na których tłumione i mimowolnie przelatujące malują się wrażenia. Co za towarzystwo! jakie twarze! jakie spodlenie człowieka a nadewszystko niewiasty! Z jakiém szyderstwem i ironią los sadza obok najzacniejszych imion, najplugawsze istoty, najbrudniejsze ręce, najzszarzańsze indywidua. — Namiętność równa wszystkich... arystokracya i — (z przeproszeniem) najostateczniejsza szuja potrącają się łokciami.. z równą chciwością wyciągają drapieżne ręce i chylą blednieiące lica. Trzeba przebiedz oczyma te oblicza spragnione, rozognione.. pokrzywione spazmatycznie, gdy się da słyszeć wyrok.. Rouge perd.. couleur gagne! a nielitościwe grabki ściągać zaczną złoto, śrebro i bilety do pieniężnéj otchłani.. Wczoraj widziałem twarz jedną młodéj kobiety, która zgrała się do ostatniego szeląga — oblaną krwią i połykanemi łzami, niemą, osłupiałą, konwulsyjnie drżącą.. Siedziała jak przykuta na tém miejscu, z którego ostatnią rzuciła stawkę.. niemogąc odejść, niewiedząc nic, niesłysząc, nawet głosu rozpłakanego dziecka, które ją za suknią ciągnęło.

Niekiedy wśród téj złowrogiéj ciszy.. mówią — da się słyszeć wystrzał, człowiek pada z roztrzaskaną czaszką.. ale w godzinę potém miejsce trupa zajmuje gracz nowy.. muzyka kursaalu zagłusza ostatni jęk szaleńca.. i wszystko zapomniane..

rodowość ich uwydatnia. Kto z nich dręczy i uciska Polskę, trudno odgadnąć — bo wszyscy oni są przeciwni obecnemu postępowaniu względem nas. Każdy liberalny — rewolucyonista nawet. O carze mówią z lekceważeniem — z pogardą nawet; pracują dla swobody równości i panowania ich tylko łakną. Słuchając tych nowoczesnych arkadyjskich pastuszków, nie podobna wstrzymać się od śmiechu. Amerykanów i Anglików również dosyć. Sasi jednak widocznie niekontenci są z tego napływu i ciągłego pobytu cudzoziemców, którzy, mówiąc nawiasem, w znakomitéj części przykładają się do dobrobytu tutejszych mieszkańców. Pomiędzy innemi, dla pokrzepienia swych kas, nadwątlonych przez kampanią prusko-austryacką, obłożyli podatkiem dochodowym i cudzoziemców, za paszportem tu mieszkających. Dotychczas sądziliśmy, iż podatek opłaca się za opiekę, jakiéj każda jednostka doznaje, i za korzyści, jakie z społeczeństwa ciągnie. Obecnie przekonywamy się, że można płacić za powietrze, którém się tu oddycha.

O opiece nie mamy co mówić, bo ta bardzo jest problematyczną, mianowicie w stósunkach z tutejszymi mieszkańcami — wreszcie opieka ta płynie z wzajemności stósunków międzynarodowych. Toć przecie żaden Sasza samo oddychanie polskiém lub inném powietrzem nie płaci ani złamanego grosza. Również żaden cudzoziemiec nie korzysta ani z tutejszych praw, ani instytucyi — zgoła z najmniejszéj rzeczy — a jeżeli korzysta, to musi przedewszystkiém za nie zapłacić. Nie możemy więc pojąć żadną miarą motywu do tego prawa, które dla nas ma wszystkie cechy kontrybucyi — szkodliwéj dla tutejszego państwa i jego mieszkańców a zwłaszcza Drezdeńczyków, żyjących po większéj części z cudzoziemców. Za kilka tysięcy talarów, raz ściągniętych, stracą krocie, które im corocznie od cudzoziemców wpływają — bo przyjść może chwila, że ta napływowa ludność pewnego pięknego poranku zmieni swe upodobania i gotowa obrać sobie inne miejsce na chwilowy pobyt gdzie, za powietrze nie będą wymagać opłaty.

W tych dniach dobiegła mnie smutna wiadomość o śmierci Leona Chmurzyńskiego, w dniu 15 maja rb. w Liège zmarłego. Pozwólcie mi kilka szczegółów z życia jego zanotować. Urodził się on i kształcił na emigracyi, około roku 1860 powrócił do kraju, gdzie pracował w redakcyi Gazety Polskiéj jako referent wiadomości politycznych. Z wybuchem powstania należał do organizacyi miejskiéj warszawskiéj. Brał czynny udział w tworzeniu rządu narodowego w miesiącu czerwcu 1863 roku, działając na rzecz Mierosławskiego, którego był ajentem. Gdy usiłowania jego na niczém spełzły a uformowanie rządu powierzono komu innemu — Chmurzyński wyjechał za granicę dla porozumienia się z Mierosławskim. Nie wiadomo nam, co i jak on w tym charakterze, nadanym mu przez Mierosławskiego, działał — to tylko wiemy, iż do Warszawy inny pełnomocnik Mierosławskiego odjechał, Chmurzyński zaś pozostał na emigracyi, przebywając początkowo w Galicyi a następnie w Bukareszcie. W czasie pobytu w Bukareszcie zmarła mu żona. Zmęczony cierpieniami i tęsknotą, zapragnął powrócić do kraju. Z przyjemnością wyznajemy, iż środek w tym względzie przez niego użyty był arcytrafny — Moskale dali mu pogardliwą odprawę a w tym wypadku najzupełniéj zasłużoną. Ostatecznie pracował jako komisant w fabryce broni w Liège, gdzie na suchoty umarł.

W tych dniach wpadła mi w rękę broszura moskiewska, w Genewie wydana, pod tytułem: Letuczyje Listki (Ulotne stronnice). Wydawcy, jak uprzedzają, mają zamiar od czasu do czasu wypuszczać w świat podobne broszury i w nich rozwiązywać „nie rozwiązane dotąd kwestye.“ Obecnie rozwięzują dwie takie kwestye, a mianowicie: kwestyą Chrześciaństwa i Emancypacyi kobiet. Pozostawiając na stronie pierwszą kwestyą, powiem tylko mimochodem, że filozofowie genewscy uważają ją za przesąd, z którego pragną jak najprędzéj ludzkość uwolnić, i przechodzę do kwestyi drugiéj. Nie ulega wątpliwości, iż z pomiędzy wielu kwestyi społecznych, obecnie żywo poruszanych, kwestya emancypacyi kobiet należy do najwięcéj palących. Społeczeństwo nasze w kwestyi téj nie bierze udziału, raz dla tego, że stanowisko kobiet u nas jest najzupełniéj różne od stanowiska w innych krajach — Polka to zawsze obywatelka — a następnie, tam, gdzie wszystkie siły zwrócone są do walki o byt, dla innych kwestyi społecznych nie może być miejsca, zwłaszcza jeżli te nie łączą się ściśle z kwestyą polityczną. Pomimo to jednak nie godzi się unikać jéj zgłębienia, choćby dla tego, by społeczeństwo nasze ostrzedz przed tą zarazą, jaka tu i owdzie szerzy się. Zobaczmy przedewszystkiém, jak na nią patrzą filozofowie genewscy. Widzą oni nienormalność położenia kobiety w społeczeństwa, nienormalność tę przypisują wyłącznie małżeństwu. „Niewola kobiety zaczyna się od chwili, w któréj małżeństwo stało się instytucyą.“ Zatém należy działać przeciw małżeństwu, traktując je jak nicość, jako rzecz, nie mającą żadnéj wartości. W miejsce téj nędzoty, jaką jest małżeństwo, należy zaprowadzić swobodne związki. Takie swobodne związki mogą się spełniać każdéj chwili, dla nich dostateczną jest wzajemna zgoda. Tak, jak szybko nastąpiły, również szybko rozwiązać się mogą, fizyologiczne pierwiastki i swoboda to jedyne czynniki, które mają i muszą emancypować kobietę. Oto macie rdzeń genewskiéj nauki, bliżéj określać ich teoryi nie podobna, bo nie wszystko da się wypowiedzieć z całą jasnością.

Dodam jeszcze, że patrzą oni na mężczyznę i kobietę jak na dwoje zwierząt i z stanowiska tego kwestyą rozwiązują. Żadnych innych celów nie widzą w małżeństwie — o skutkach, jakie z nich płyną, ani jednego słówka — widocznie nie przypuszczają ich. Dla nas nie nowa to rzecz; jeszcze w kraju będąc, nasłuchaliśmy się jéj do sytu; cywilizatorowie nasi głoszą owe swobodne związki jawnie! W Rosyi pełno jest zwolenników podobnéj teoryi. Do zamachu Karakasowa teorye te i praktyczne stósowania były jak najzupełniéj jawne; skoro jednak rząd moskiewski zaczął zwolenników ich ścigać, jedni zbiegli za granicę, aby pod osłoną wolności nędzoty swe wygłaszać; drudzy, pozostali przycichli, a nie głosząc już tam teoryi, praktycznie je stósują. Zwyczajna to rzecz: lud długo skrępowany o świeżych siłach rzuca się na wszystkie strony, a w najdzikszych teoryach szuka strawy dla swych sił, dla których prawdziwego kierunku odpowiedniéj jeszcze drogi znaleść nie może. A jednak emancypacya kobiet jest kwestyą nader ważną, którą z całą powagą traktować się godzi. Nie podobna zaprzeczyć, że stanowisko kobiet w społeczeństwie jest nienormalném. Aby je zrobić prawidłowém, potrzeba przedewszystkiém dać wykształcenie kobiecie, dać jéj możność, aby była istotą samoistną, samodzielną. Bez tego równouprawnienie nigdy nie nastąpi, zawsze ona będzie potrzebować opieki i pomocy. Tylko wykształcenie, tylko nauka da jéj siłę a przez to możność swobodnéj umowy. Filozofowie genewscy, mówiąc o emancypacyi kobiet, rozumieją pod nią możność dopuszczania się nadużyć i występków. Walka o to jest niemożliwą, dla tego nie potrzeba żadnych praw. Każdy spełnia jedno i drugie motu proprio. Co do nas, pragniemy emancypacyi czyli równouprawnienia, ale równouprawnienia w obowiązkach, pracy, ciężarach i przywilejach, naturalnie jednych i drugich, odpowiednich godności, naturze i właściwéj organizacyi, bo pod emancypacyą rozumiemy jedynie równość praw i obowiązków a nie równość nadużyć i występków. W małżeństwie nie widzimy niewoli, ale instytucyą społeczną, z któréj płyną niewątpliwe skutki — i bez któréj podobnie jak bez rodziny i własności nie możemy pojąć istnienia społeczeństwa. Dla nas, przyznajemy się, pojęcia te są podwalinami bytu każdego społeczeństwa. Instytucya małżeństwa jest tak dawną jak społeczeństwo. Nie wypada jednak ztąd, byśmy nie widzieli pewnych nienormalności. Temu bynajmniéj przeczyć nie myślimy, ale dla usunięcia ich przedstawia nam się prosty środek, to jest danie wykształcenia kobiecie. Obowiązkiem społeczeństwa czy państwa postawić tak samo dla kobiet, jak to ma miejsce dla mężczyzn, rozmaite instytucye i zakłady naukowe, któreby téj potrzebie skutecznie zaradzić potrafiły. Następnie potrzeba, aby prawdą był ten elementarny przepis prawa: wszyscy ludzie w obliczu prawa są sobie równi. Skoro jedno i drugie nastąpi — tém samém emancypacya będzie dokonaną a wówczas tysiące rąk świeżych i zdolnych, opartych na moralności a zasilonych nauką, przybędzie do pracy społecznéj — a zwrócą się do téj pracy, która będzie odpowiednią ich zdolnościom, wykształceniu i organizacyi fizycznéj. Własny interes tu jak i wszędzie będzie najlepszym kierownikiem. Dla nas przedewszystkiem na dziś ważną jest rzeczą, zwrócić szczególną baczność na wykształcenie kobiet i poprowadzić je nowemi torami. Czas już porzucić tę edukacyą, w któréj tak zwane talenta są alfą i omegą całego wychowania, a wreszcie i to jakże jest rzadkiém. Zaledwie dla bogatszych jest ono dostępném — biedniejszych jeszcze do dziś dnia wykształcenie ogranicza się na czytaniu i pisaniu. Smutna rzecz, a jednak prawdziwa!

Z Petersburga, 8 lipca.

Moskale posuwają się ciągle naprzód w wnętrze Azyi. Buchara, jak wam wiadomo, wziętą została. Wyprawa ta oddawna była przygotowaną, potrzeba było tylko jakiegokolwiek pozoru; tic nieznaczące zajścia na granicy, wywołane przez samych Moskali, posłużyły za pozór. Cała kampania skończyła się na jednéj nic nieznaczącéj bitwie. Wedle sprawozdań moskiewskich biło się do ośmiudziesięciu tysięcy Bucharców, a jednak zginęło Moskali wszystkiego tylko dwóch. Widocznie Moskale mają jakieś towarzystwo zabezpieczające od kul, skoro one tak grzecznie z nimi postępują. Gdybyśmy do podobnych strat nie przywykli, to zapewne śmieszyłyby one nas mocno. Blagowanie jednak podobnemi rzeczami nawet śmiechu nie wywołuje; pytamy się tylko, kogo oni chcą oszukiwać, czy siebie, czy cara? bo wątpię, by byli tak naiwni i sądzili, że ktokolwiekbądź inny uwierzyć im może. Za bitwą tą poddała się Samarkanda, gród sławny z bogactwa, a za nią również bez obrony i Buchara. Moskale przed kampanią, za pośrednictwem przekupstwa, zrobili sobie tam ogromne stronnictwo, przy pomocy którego takie sukcesa otrzymują. Przed kampanią chodziło jedynie, jak utrzymywali, o bagatelne sprostowanie granic i zmuszenie Bucharców do ścisłego dotrzymywania traktatów. Dziś mówią tu głośno o wcieleniu Bucharyi raz na zawsze do Rosyi. Dzienniki przynajmniéj są tego zdania i wzywają rząd w imię cywilizacyjnéj misyi do spełnienia tego żądania całego narodu. Prawdopodobnie jednak żądanie to nie będzie teraz już uwzględnioném przez rząd, skończy się wszystko, jak utrzymują, na połowicznem i tymczasowém załatwieniu. Projektują już zmianę Emira, rozpuszczenie wojska bucharskiego, nałożenie na Bucharę haraczu i zmuszenie jéj do przyjęcia moskiewskiego garnizonu, składającego się z dwóch lub trzech rót gwardyi. Jest to również zniesienie niezawisłości Buchary i przyłączenie jéj do Rosyi; pozory tylko niezawisłości osłaniać mają do czasu prawdziwe poddaństwo. Naturalnie Rosya na zaborze tym nie poprzestanie; jakaś gorączka trawi ją i pcha do ciągłego rozszerzania się. Niedaleka chwila, kiedy ona tam zetknie się z Anglikami i stoczy z nimi bój o władztwo w Azyi. Myśl ta jest tu powszechną, a Rosyanie nie pytają się, jakie jeszcze ludy w Azyi ujarzmić mają a tylko jak daleko jeszcze do zetknięcia się z Anglikami. Z pytaniem tém można co chwila się spotkać, tak ono jest powszechne. Na Bucharę i Samarkandę nałożyli Moskale kontrybucyą, zawczasu ciesząc się, że większy ona plon przyniesie niż Prusakom Frankfurt, bo jakkolwiek obadwa te miasta nie są tak bogate jak Frankfurt, ale za to wyprawa mniéj kosztuje. Kontrybucyą motywują naturalnie praktyką europejską. Kaufmann urosł na wielkiego człowieka, choć rzeczywistą prawdą jest, że bohaterem téj całéj wyprawy nie on, ale pułkownik Awraamow.

Koléj Mikołajowska czyli Petersburgsko-Moskiewska, dotąd własnością rządową będąca, odstąpiona została 20 czerwca głównemu Towarzystwu kolei żelaznych w Rosyi. Jak wiadomo, starania o ustąpienie to toczyły się oddawna. Z Towarzystwem głównem o nabycie téj kolei konkurowało i towarzystwo rosyjskie. Car jednak, jak mówią, żądaniem swém wyraźném zdecydował ustąpienie na rzecz Towarzystwa głównego. Niezadowolnienie ztąd wielkie — ale ponieważ przeciw woli cara nie można podnosić choćby najmniejszego szemrania, więc dzienniki półgębkiem wypowiadają swe niezadowolnienie, które, przyznać musimy, jest odbiciem powszechnego głosu. Do tego przyczynia się jeszcze więcéj tajemnica, w jakiéj trzymają warunki tego ustąpienia. — Wszystko to jednak nie ma wielkiego znaczenia; car tak chciał i tak być musi.

W Rosyi wszystko się dziwnie dzieje. Minister wojny Milutyn chce wojnę uszlachetnić — ten sam minister, który kazał dobijać rannych i który najmocniéj oponował przeciw przystępieniu Rosyi do towarzystwa genewskiego, zajmującego się opieką rannych. Ustąpił tylko względom przyzwoitości, zawarowawszy się jak najmocniéj przeciw opiece rannych buntowników. Otóż obecnie ten czuły minister wystósował notę do cara, w któréj uprasza o zniesienie kul eksplodujących. Carowi podobało się to; daje mu to sposobność błyśnięcia przed Europą swemi czułemi uczuciami. — Nie chodzi tu o rzeczywiste usunięcie podobnych kul, ale powtarzam, o zabawienie Europy pozorami czułości. Gdyby wszystkie mocarstwa zgodziły się na projekt moskiewski, to z całą pewnością projektodawcy kule rzeczone cichaczemby zatrzymali. Gorczaków, jak wam wiadomo, napisał okólnik do wszystkich mocarstw. Czy mocarstwa europejskie zgodzą się na powyższy projekt lub nie, Moskalom to wszystko jedno — oni już skończyli swoje. Chodziło im o wydatnienie swych sentymentalnych uczuć — reszta jest rzeczą jak najzupełniéj obojętną.

Car wybiera się za granicę — w przejeździe zawadzi o Warszawę i Wilno. Mówią, że podróż ta ma na celu zupełne porozumienie się z Prusami na przypadek wyniknąć mogących ewentualności. Dla tego ma nastąpić zjazd obydwóch monarchów. Wysłany już ztąd został jeden z przybocznych jenerałów, który w tym względzie ma umówić się z dworem berlińskim. Uzbrojenia gle prowadzą się — szczególniéj w Polsce przybyone szerokie rozmiary.

Sprawa serbska żywo tu zajmowała umysły stkich; Moskale nie byli jéj obcy, dla tego gorąco wyczekiwali jéj rozwiązania. Nigdy nie przypuspodobnego rozwiązania — oczekiwali wybuchu — czyło się na Milanie Obrenowiczu, którego wyniesłwaśnie nie życzyli sobie Jak tylko doszła ich wieść mordowaniu Michała, natychmiast pragnąc od odsunąć zarzut podniecania do zamachu, poczęli czułe artykuły, wysławiające cnoty zamordowakiedy w przed dzień jeszcze nie mieli dość słów, btępiać i jego samego i jego politykę. Dostało się więcéj waszemu dziennikowi, iż śmiał, co jest telną prawdą, wypowiedzieć, iż śmierć Michała skutkiem działań Moskwy. Tłómaczyli się wszystkie strony, odsuwając od siebie zaskarzenia a nawet wyprawili tu szumne nabożeństwo żałna którém stratę Michała opłakiwali. Już tma śmieszniejszych komedyantów nad Moskali. Sobwinionych zajmują się troskliwie i czy uwierzyoburzają się nie na żarty na dzikość Serbów, kw kajdany okuli obwinionych i pałkami ich w więbili. Nie znamy tych okoliczności bliżéj; okucie wdany uważamy za ucisk niepotrzebny — ale to pe że Serbowie to lud młody, w całéj téj sprawie uczpostępuje aniżeli kiedykolwiek w życiu Moskale z nionym postępowali. Dość wam tylko powiedzieć, że odbywają się jawnie, a każdemu z obwinionych przysłw całéj szerokości obrona Wreszcie żaden z nich żalił się, by był b tym Jest to po prostu wy Moskali, który oszczerstwem mści się na stronnicktórego zwyciężyć nie mógł; poczekajcie, a coraz céj oszerstw pisanych na obecny rząd serbski usłysz Już teraz Moskale powtarzają, że młodziutki Milan, dzi w pantoflach Napoleona.

Pożary w Moskwie znów na porządku dziennym dzień wsie i miasta palą się; a pożary te są po więczęści skutkiem podpalenia. Głód również trapi tego miejscami pojawiła się znów zaraza sybirska. grasuje prócz wielu innych chorób i choroba szpetna, seciny do szpitali porywa. Tworzą się rozmaite prby jéj zapobiedz — nic lepszego wymyślić nie mogdanie jak największéj ilości kobiet biletów żółtych, skutkiem tego ulegają ściślejszemu dozorowi policyjnemu. Ale rzecz wiadoma, że od tego dozoru i rewizyi lada datkiem uwolnić się można.

Jeszcze parę szczegółów. Pisałem wam już pod dnio, że walka przeciw Nowemu Wremia, przez kora i Jumotowa wydawanemu, a w którém wykryw wszystkie nadużycia administracyi na Litwie i Rusi, ustaje. Broń zawsze taż sama. Jumatowa publicznie szają za szpiega polskiego, a kiedy ten odwołał się do noru tutejszych dzienników i w Moskwie wychodzą odpowiedziano mu, że bardzo im boleśnie, że na taką zasłużył, ale sam sobie winien przypisać winę, broniąc laków, którzy wcale na obronę nie zasługują Jumachciał szeroko swą obronę obwieścić i wytłómaczyć z swéj podróży do Czech, Kirkor się zląkł i odmówił pomieszczenia jego artykułu w Nowém Wremia. pomiędzy nimi kwasy. Jumatów wszakże nie usi i pomieścił ją w Odgołoskach. Dzienniki umyślnie mężły milczeniem rzeczony artykuł, choć bardzo wiele w nim takich rzeczy, o którychby podyskutować Domyślacie się, że głównym przedmiotem jego artyjest kwestya polska, któréj istnieniu Moskale przeczą, dnak co dzień ona żywa i mocna na świat wych Wreszcie muszę wam powiedzieć, iż co dzień większa reakcya przeciw nienawiści, jaka się rozpanoszyła przeci nam; Katkow przestał już być wyrocznią i dziś coraz céj jest ludzi, którzy widzą, gdzie to ich Murawiew z kowem zaprowadzili. Stronnictwo to jeszcze małe, ale podobna zaprzeczyć jego bytu, o czém później.

PRUSY.

* **Berlin,** 10 lipca. Kreuz-Ztg zamieszcza nupujące communiqué: „Jak się dowiadujemy, nadchodz dziennie do Varzin mnóstwo pism do prezesa ministerhrabiego Bismarcka, w których petenci go proszą o pośrczenie w wypełnieniu osobistych życzeń. Ponieważ panu prezesowi ministerstwa wszelka czynność urzejak najsurowiéj przez lekarzy jest zakazaną a pomopisaniu w Varzinie nie ma, przeto musiało być wydrozporządzenie, ażeby wszystkie tam dotąd nadchodpisma nierozpieczętowane odsyłane były do Berlina, ich załatwienia w wydziałach, do których należą.

Około tego to stołu . . siadają matki Polki — próbować szczęścia . . . Najniewinniejsza rozrywka . . Odwróćmy oczy . .

Równość ludzi u zielonego stolika jest najmniéj ze wszystkich marzonych równości chwalebną . . Mówmy o innych, których się nasz wiek dobija. Jest to także jedno ze znamion czasu . . Na polu prawa, religii, teoryi — nikt równości nie przeczy, ale w praktyce jesteśmy od niéj daleko.

Jako program przyszłości — postawiony jasno, choć zaprawdę do spełnienia trudny — służyć mogą wyrazy p. Franck'a, członka instytutu, któremi zagaił pierwsze posiedzenie w XI okręgu Paryża . . . Odczytów dla ludu. „Nie ma już dziś — rzekł — arystokracyi, urodzenia ani majątku (?) pragniemy aby i arystokracya inteligencyi znikła . . aby równe światło spłonęło na wszystkie klasy społeczności . . .“

Nic piękniejszego nad to pragnienie, ale zdanie, w którém się wyraziło, mogło tylko od poczciwych a zacnych wyrobników, przepełniających salę, pozyskać uznanie i oklaski. Niestety!! Zapewnienie p. Franck'a, że arystokracya urodzenia i majątku nie istnieje, równie jest parodoksalném, jak obietnica równego światła dla wszystkich . . . Wszystkim klasom należy otworzyć zarówno źródło wiedzy i oświaty, przypuścić do nich wszystkich . . ale talenta, zdolności, zatrudnienia, wychowanie zawsze wielce problematyczną uczynią równość inteligencyi . . .

Kwestye wychowania ludu, szkół niższych i uniwersytetów są właśnie na porządku dziennym we Francyi. Stronnictwo katolickie domaga się swobody nauczania i usunięcia rządowego przywileju. — Renan i tak zwani wolnomyślni (les libres penseurs) pragną tegoż samego, ale . . . zarazem dowodzą, że zrzekając się monopolu, rząd go odda w ręce partyi katolickiéj, z którą nikt walczyć nie będzie w stanie! W téj sferze jak w innych, w rzeczy swobód publicznych i organicznych praw cesarstwa — od 2 grudnia nie bywały ruch umysłów panuje i z coraz większą śmiałością odzywają się głosy, domagające powrotu do wolności i parlamentarnego rządu rzeczywistego. — Kilkoletnia zdrętwiałość Francyi widocznie ustaje, kraj się budzi, opozycya nie dynastyczna ale zasadnicza żywiéj coraz się odzywa. Rząd widzi konieczność ustępstw, którym na zawadzie stoi tylko kupka Arkadów, . . większych i specyalistów nad samego cesarza i konserwatystów staréj szkoły . . która się niczego nie uczy . .

Do ciekawszych symptomatów opozycyi należy pisemko swobodne, o którém, jeżli się nie mylymy, wspomniał kronikarz paryzki, — Latarnia p. H. de Rochefort. Autor wśród wolno-myślących jest tém, czém L. Veuillot między katolikami, włada śmiało dowcipem ostrym, zamaszystym, zręcznym . . którego od dawna dał dowody jako współpracownik Figara. — Sam Figaro jest dziś pewną potęgą, rozchodzi się on w 70,000 egzemplarzy codziennie i wywiera wpływ jaki zawsze dowcip miał we Francyi. Jest to gazeta polityczna . . społeczna, literacko-artystyczna ale — w szlafroku. Kwestye w niéj traktują się nie urzędownie i z partasów, ale jak w dobrém towarzystwie poufnych przyjaciół. Nie jest to wszakże tak lekkie jakby się zdało . . forma tylko czyni Figara przystępnym razem i na pożar . . płochym . . Często w nim pogląd na rzeczy głębszy i śmielszy, niż w wielkich dziennikach, a forma i sposób ich traktowania niezaprzeczenie na Francyą działają silniéj, niż niejeden artykuł Girardina lub redakcyi Constitutionnela . . Rochefort, jeden z redaktorów Figara na wzór dawnych Os (les Guépes) Alf Karr, począł swoją latarnią . . Pierwsze jéj numera ogromny miały pokup i powodzenie. Dzwonił na nie w 70,000 arkuszy co dzień papa Figaro . . Ażebyśmy dali wyobrażenie stylu i maniery p. Rochefort, przywiedziemy dwa wyjąteczki z trzeciego numeru Latarni . .

„Cesarz rosyjski raczył nadać kawałeczek amnestyi, mówiąc językiem restauracyi — amnestyą na jednę osobę.. Wszyscy Polacy, niemający lat dwudziestu, a od lat trzech przebywający na Syberyi, mogą do ojczyzny powrócić..“

„Pojmujecie jaka tu komplikacya w tym czynie wspaniałomyślności carskiéj?.. Ażeby do ojczyzny powrócić, trzeba:

1. Być Polakiem.
2. Powtóre, mieszkać na Syberyi lat trzy..
3. I mieć mniéj niż lat dwadzieścia..

Z tego wszystkiego wnosićby należało, że Polaków zsyłano na Sybir nim doszli pół roku istnienia.. Ciekawa rzecz, czy z deportowanymi mamki także jadą??

Wszystko dobrze zważywszy, zdaje się, że ze wszystkich Polaków, najtrudniéj będzie pozyskać amnestyą — cesarzowi rosyjskiemu.“

Oto jeszcze urywek od którego przytoczenia wstrzymać nam się trudno.

„D. 12 czerwca. Książę Gorczakow w imieniu miłościwego, pełnego słodyczy pana swego, wystąpił z żądaniem do rządu francuskiego, aby kule piorunujące (eksplodujące) czasu wojny, przeciw wojsku używane nie były — na co się natychmiast zgodzono..

Za jednym zamachem, czemuż już nie było prosić, aby odtąd karabiny nabijano tylko prochem..

Ale, nie widzicież co za olbrzymi krok uczyniła ludzkość?,. Będziemy się zabijali jak przedtém.. wszakże bez eksplozyi..

Jest to powtórzona historya tego wspaniałomyślnego króla, który był skazał heretyka na spalenie wolnym ogniem i rozproszenie popiołów na cztery wiatry..

Heretyk, któremu się to wydało za srogiém, nie krył tego przed panującym, i po rozgadaniu się wspólnim, król zgodził się na to, że trochę poszedł za daleko.

— Tak, w istocie to za wiele, rzekł — ale szczęściem można jeszcze złemu zaradzić.. Zostaniesz spalony na wolnym, chcę być jednak dla waszmości względnym.. popioły nie zostaną rozproszone na cztery wiatry. — A cóż? nie grzeczny jutro? hę?“

Ubawiło niezmiernie opozycyą, że w pierwszéj Latarni, Rochefort oświadczył się jako jest i był zawsze najponliwszym Bonapartystą..

Ale — dodał — jak inni sobie w dynastyach wybierają bohaterów, do których mają szczególne nabożeństwo, tak i ja z Bonapartych, wybrałem Napoleona II, który jest i będzie moim ideałem ..

Ażebyśmy dobitniéj pokazali jak dowcip Rochefort'a krewni się ze słynnym acz już nieco zużytym dowcipem L. Veuilloa, przywiedziemy téż i z niego mały urywek (Revue du Monde catholique).

„Szambelan służbowy przychodzi jednego dnia do cerkwi w Kremlinie na Te Deum, ale wpada w kapeluszu na głowie, obraca się tyłem de ołtarza, śmieje się w czasie nabożeństwa, rozmawia ze stojącymi obok, i wyszydza fanatyzm i przesądy, które polityka każe szanować jeszcze.. Gdyby cesarz oburzony takiém zuchwalstwem — a znajdując się w cerkwi — dał nogą w tył szambelanowi, co myślicie uczyniłby szambelan?? Hę? Ja sądzę, że kazałby w ramki spodnie oprawić i czciłby je jak relikwią.. dając całować dzieciom swoim.“

Rochefort i Veuillot, i Veuillot a Figaro, stoją na najskrajniejszych biegunach przeciwnych przekonań i idei — ale oba walczą tą bronią jedną, która we Francyi jest może najskuteczniejszą ze wszystkich. U nas w Polsce nie od dziś téż była używaną i niemały wpływ wywarła na obyczaje i pojęcia.. Któż nie przypomni sobie „Wiadomości Brukowych Wileńskich,“ do których Sniadecki, „Momusa“ Żółkowskiego, „Bałamut'a“ stka“ i innych pisemek żartobliwych, których dziś nym potomkiem jest Chochlik, walczący rozpacz o byt sto razy zachwiany i uporczywie się odradzaj W chwilach ospałości i odrętwienia ten rodzaj basynapizmów, wizykatoryi, przypalania, jest może ném lekarstwem nieco życia jeszcze wywołać mogą Gdzie już rozsądek, wymowa, surowe upomnienie, cze ani pochlebstwa nie pomagają — często gorące lazo, które skórę dotknie.. krzyk wyrwie.. do przywraca. W podobnych chwilach ludzie zawsze fiali na ten lek boleśny, ostry ale skuteczny..

Na nieszczęście szyderstwu trudno się w utrzymać i popierając sprawę ogólną nie zaczepiać bistości, występujących zbyt wyraziście i w sobie przedstawujące wady społeczne.. Chochlik lwo często dowcipny i trafny bardzo, utknął téż w pod sposób razy nie mało i odpokutował za to bole Redaktorowie więcéj podobno siadywali w kozie w domu, ale mimo to pisemko, przedzierzgając się sowo w różne postacie, żyło a żyje do dziś dnia. same losy spotykały humorystyczne listy pragskie, niegdyś popierały polską sprawę bardzo jędrnie i dopóki fałszywa polityka Czechów nie wpędziła manowce dzisiejsze..

Prawie pewni jesteśmy, że samym Czechom się czuć już nietrafność i niepraktyczność obranéj, do niczego nie wiodącéj.. ale w polityce zawrócić trudno.. choć przekonanie wskazuje błąd, fałszywy honoru niedozwala się przyznać do niego. — Nie św pamięci Katarzyna II powiadała i lubiła często p rzać że — „należy trwać wraz przedsięwziętém, i źle zrobić, niżeli się cofnąć.. Tylko głupcy — m carowa — zmieniają zdanie“ — Mimo powagi, jaka wyrazom nadaje ukoronowana głowa.. godzi się pr nim zaprotestować.. i życzyć Czechom aby przez dla Moskwy (jeszcze zresztą młodą) nie szli za s mem carycy.. który ich z pewnością tylko do zapo żalu doprowadzi..

B. Bolesławita.

m osoby, które, nie zważając na stan zdrowia pana prezesa ministerstwa, wnioskami swemi zamierzają go trudzić, każdym razie skorzystają na czasie, jeżeli wnioski swe bezpośrednio do Berlina prześlą.“

Znany bliżéj W. Księstwu Poznańskiemu tajny wyższy dzca rejencyjny Noah z ministerstwa spraw wewnęznych wyjechał z Berlina za kilkotygodniowym urlopem.

Na jedném z ostatnich posiedzeń członków rady minieryalnéj, na którém szło o zatwierdzenie wyroków na mierć, na nowo zastanawiać się miano, jak donosi jeden korespondentów tutejszych do Frankfurter Ztg, nad m, czyby nie było odpowiednią karę śmierci znieść zuśnie. Powodem do poruszenia téj kwestyi miały być dobno zajścia w Belgii, niestety atoli większość minierstwa pruskiego nie podziela pod tym względem zapaywania większości ministerstwa belgijskiego, i z powodu go nie masz obecnie nadziei, ażeby kara śmierci w Pruch i Związku północno-niemieckim tak rychło została iesioną.

Brak asesorów sądowych musi być, jak się zdaje, wielm, gdyż zaszły już obecnie kilkakrotne zdarzenia, że z poprzedniego zapytania się odnośnych naczelników dowych, tém mniéj odnośnych urzędników, posyłał miister sprawiedliwości asesorów z obwodu jednego sądu elacyjnego do pełnienia służby w drugim obwodzie. W sposób wzmaga się nadzieja, że może wkrótce wydam będzie prawo, ustanawiające pensyą etatową dla asesorów.

Często zdarzało się, że ministerstwa i rejencye wiadomość o ważniejszych i zajmujących wydarzeniach rychléj gazet powzięły, niż je otrzymywały na drodze urzędowéj. skutek tego rozporządzono ponownie, ażeby doniesienia wszystkich ważniejszych wypadkach z dziedziny policyi yminalnéj, o większych pożarach, powodziach, zakłóceach porządku publicznego, wypadkach śmierci osób znamitych lub urzędników, zajmujących zajściach na polu adnistracyi miejskich itd. natychmiast przez władze miejowe przesyłane zostały urzędom radzców ziemiańskich tamtąd do prezydyów rejencyjnych lub do ministerstwa raw wewnętrznych. Gdyby urząd miejscowy uważał podobnych zajściach za konieczne doniesienie o wypadbezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych, to w tam razie winien ten sam raport być zdany równocześnie ndratowi, ażeby uniknąć wysyłania podwójnych sprawań o jedném i tém samém wydarzeniu. Telegramy tak wyać należy, ażeby takowe, z wyjątkiem nader ważnych padków, nie przychodziły na miejsce przeznaczenia w cy.

Berlin otrzyma wkrótce tablice z napisami ulic nowe. oszta tych tablic obliczone są nie mniéj nie więcéj jak na ,000 talarów.

W nocy z środy na czwartek dano dwa razy ognia do łnierza z gwardyi, który jako posterunek w Carls-Garten trolował. Drugi strzał przeszył żołnierzowi nakrycie owy, a kiedy tenże się zniżył, ażeby podnieść hełm, óry spadł na ziemię, trzech ludzi uderzyło na niego z nomi w ręku. Złoczyńcy oddalili się dopiero wtedy, kiedy łyszeli zbliżający się patrol, zadawszy jednakże żołnieowi wpierw kilka pchnięć nożem. Dotąd ich nie schwyno.

Zukunft ogłasza statuty „międzynarodowego związkobiecego,“ mającego swe siedlisko w Genewie, wraz okólnikiem przewodniczącéj Maryi Goepp z Biel w wajcaryi. Związek ten ma na celu wspomaganie mężwyzn w dążeniu ich do wolności, wykształcenia i dobroartytu.

Dziś o godzinie 8 zrana umarł nagle w Wrocławiu skutek paraliżu komendant tegoż miasta, jenerał-porunik Bojanowski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Warszawa**, 7 lipca. Dziennik Warszawski każdym niemal numerze ogłasza nowe donacye dóbr karbowych w Królestwie Polskiém. I tak świeżo nadał r jenerał-porucznikowi Załobockiemu, posiadaczowi maratu Pruska Tajna w powiecie augustowskim, w takież osiadanie część folwarku Szczebra, w tymże powiecie łożonego; jenerał-adjutantowi, jenerał majorowi Saynitgenstein-Berleburg folwarki: Górki, Korzeń w pocie gostyńskim, w gubernii warszawskiéj i folwarku roboszewice z osadą młynarską Korostniak, w powiecie gubernii płockiéj, oraz część lasu z leśnictwa gostyńiego z dochodem 1,500 rubli srebrem; dymisyowanemu jenerał-majorowi Szengerowi folwarki: Owczary, Tomaów, Kłomna w powiecie opoczyńskim, i Zbrojew w pocie konskim w gubernii radomskiéj, Kłotnica w pocie i gubernii piotrkowskiéj, Łętownica w powiecie trołęckim w gubernii łomżyńskiéj, oraz część lasu z leictwa piotrkowskiego z dochodem 1,500 rubli srebrem.

Piszą tu ztąd do Breslauer Ztg: Gazety donosiły edawno temu o pruskim poddanym, którego w mieście rzaszynszu wrzucono do więzienia z powodu, że naczelnik owiatowy utrzymywał, iż tenże przed 15 laty opuścił kraj ez paszportu. Odnośny landrat pruski przybył osobiście Prus do Królestwa, ażeby wyjednać uwolnienie więźnia, biegi jego atoli były bezskuteczne. Nie mógł on nawet ymodz zamienienia ciężkiego więzienia na lżejsze. Tuszy pruski jeneralny konsul również się wstawił za tym człowiekiem, lecz odesłano go do Petersburga, gdyż tu nie tnieje już biuro dyplomatyczne. Sprawa ta jest pouczącą i wykazuje, jakie korzyści odnieśli pruscy poddani nowego porządku rzeczy w Królestwie Polskiém. Co się aś tyczy obywatela pruskiego, trzymanego jako złoczyńcę ak w ciężkiém więzieniu, przyszedł on dobrze, jak i jego rzyjaciele do przekonania, że długoby czekać należało na omoc z Petersburga i dla tegoż ciekli się do środka, w Royi na szczęście jeszcze zawsze skutecznie i szybko działacego, otwierającego za pomocą przekupstwa drzwi więienia. W ten sposób więzień szczęśliwie przedostał się rzez granicę.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 8 lipca. Przy ważności, jakiéj sprawa zeska z dniem każdym nabierać się zdaje i kiedy znane uż są zasady i warunki, pod jakiemi stronnictwo narodowe Czechach zgodzić się chce z obecnym stanem konstytucyjnym Austryi, nie od rzeczy będzie przytoczyć tu proram stronnictwa przeciwnego czyli niemieckiego, jaki ragska Bohemia w swych łamach ogłasza. Program en wyszedł podobno od Niemców, trudniących się polityką wywierających podobno nawet wpływ na rozwój spraw konstytucyjnych austryackich. Zasady programu tego są astępujące: Zgadza on się z rządem w jednym punkcie to w negatywnym, podtrzymuje bowiem konstytucyą gruniową, podając jako warunek, iż na jéj tylko podstawie rdawać się można w dalsze układy ugodne. Pozytywnie rzyzwala program: na koronacyą cesarza jako króla czekiego, na wstąpienie osobnego ministra dla spraw czeskich o ministerstwa cislitawskiego, na rozszerzenie autonomii raju i sejmu krajowego i to w téj rozciągłości, jaką uzykała Galicya i sejm galicyjski i o ile takowe czują się nią yć zadowolnione; na rewizyą ordynacyi krajowéj i sejmowego regulaminu wyborczego, lecz tylko celem usunięcia aktycznych i jawnych niedostatków i błędów, nie zaś celem niemienienia mniejszości niemieckiéj a przeto z zachowaniem zasady równouprawnienia narodowości i zasady, iż rewizya ta jest kwestyą konstytucyjną rady państwa a nie sejmu. Minister dla spraw czeskich musiałby jak każdy inny złożyć przysięgę na konstytucyą, rozszerzonéj autonomii zaś nie należałoby tak tłumaczyć, aby mianowicie co do języka, szkoły i wychowania nie nadwerężono w czémkolwiekbądź praw narodowości niemieckiéj, do któréj należą dwie piąte ludności Czech. Program ten, jak się samo przez się rozumie, przypuszcza przeto wysłanie ze strony Czechów posłów do rady państwa na mocy konstytucyi z dnia 21 grudnia r. z., inne zaś daléj sięgające życzenia narodowe i potrzeby prowincyonalne przeprowadzić dozwala stósownie do przepisów konstytucyjnych w radzie państwa.

Dotąd nie wiadomo, czy program powyższy stoi w jakimkolwiek z zapatrywaniami rządu związku; tyle jednak pewna, że w czasach ostatnich mówiono znów wiele o kwestyi ugodnéj.

Podczas pobytu swego w Pradze zarzucał cesarz, jak wiadomo, w rozmowie z hr. Clam Martinic szlachcie czeskiéj tendencye nielojalne i monarchii austryackiéj nieprzyjazne. Hrabia starał się wprawdzie wiadomość o tém zbić w jednym z dzienników czeskich, uczynił to jednak tak nieśmiało, że zaprzeczenie to podobne było raczéj potwierdzeniu, boć téż w rzeczywistości nie było czemu przeczyć. Cesarz bowiem oświadczył się w sposób wcale niepochlebny dla szlachty czeskiéj, czemu bynajmniéj dziwić się nie można, gdyż wiadomém jest prawie powszechnie, że feodalna mianowicie i ultramontańska szlachta czeska i morawska wszystkie w Rzymie poruszyła sprężyny i osobne tamdotąd wysyłała deputacye, — tak przynajmniéj donosi wiedeński korespondent berlińskiéj National Ztg, — aby kuryą rzymską skłonić do szorstkiego w obec Austryi wystąpienia Starania te w Rzymie najzupełniéj się powiodły, bo kardynał Antonelli uwierzył zapewnieniom feodałów, że tylko stanowczy wyrok potępienia zdoła uratować konkordat, gdyż wtenczas upadek ministerstwa i konstytucyi więcéj jest niż pewnym. W ten sposób powstała znana allokucya, która pod względem szorstkości przewyższyła wszelkie oczekiwania i w kołach najwyższych najnieprzyjemniejsze zrobiła wrażenie. Lecz nadzieje feodałów były płonne a teraz przekonują się już, że omylili się w oczekiwaniu swojém. Zasada bowiem, że Austrya wyzwolić się powinna z pod Rzymu i jego wpływu, od czasu ogłoszenia allokucyi w tych nawet kołach uznaną została, które przed niedawnym jeszcze czasem wszelkiemi sposobami chciały ominąć zerwanie z Rzymem, a dzisiaj pewną już jest rzeczą, że ministerstwo przy krokach swoich, dążących do tego wyzwolenia, nie natrafi na żaden ze strony korony opór.

Wiener Ztg zaprzecza stanowczo twierdzeniom czeskich dzienników, jakoby rząd w skutek allokucyi papieskiéj wydał był rozkaz, aby 80,000 wojska z Węgier przeniesiono do krajów cislitawskich. Również zaprzecza dziennik Kamerad doniesieniu Indépendance belge, że Austrya zakupuje we Francyi karabiny Chassepota, przeciwnie bowiem robi fabryka Werndla w Steyern karabiny na rachunek francuzki, aż do jesieni wszystka broń odtylcowa dla armii austryackiéj, któréj potrzeba 600,000, będzie gotową.

W. księżna Aleksandrowa przybyła dzisiaj około południa z synami swymi Mikołajem i Wacławem do Hetzendorf, zkąd udała się do Schoenbrunn, gdzie aż do niedzieli zabawi. Jutro odbędzie się tam obiad familijny a w sobotę galowy. — Minister spraw rólniczych hr. Potocki udał się na kuracyą do Karłowychwarów a tekę objął w jego niebytności minister handlu p. Plener. — Tenże zaprosił członków europejskiéj konferencyi telegraficznéj na wycieczkę koleją, przez Semmering prowadzącą, którą przedsięwziąć mają w sobotę, a węgierski minister Gorove zaprosił delegowanych na wycieczkę do Budy i Pesztu.

Wczoraj przed południem o godzinie 9 ogłoszono w Pradze wyrok zaoczny przeciw p. Wacławowi Nedomie, odpowiedzialnemu redaktorowi tamtejszéj Politik, za artykuł w tymże dzienniku ogłoszony p. t. Der österreichische Konstitutionalismus. Prezes sądu p. Mentberger oświadczył nasamprzód, że wyrok ferowany został in contumaciam na podstawie §395 i brzmi jak następuje: P. Wacław Nedoma, odpowiedzialny redaktor Politik winien jest przewidzianéj w § 65 St. G. lit. a. i wart. prawa z dnia 17 grudnia 1867 zbrodni naruszenia pokoju publicznego i skazuje się stósownie do § 65 na ciężkie więzienie na przeciąg ośmnastu miesięcy, zaostrzone postem w każdy pierwszy piątek każdego miesiąca przez cały czas więzienia, daléj na utratę z kaucyi 2000 flor. w. a., nareszcie na koszta postępowania sądowego, dalsze zaś rozszerzanie nru 20 Politik zakazuje się. P. W. Nedoma bawi obecnie w Konstancyi, gdzie brał udział w znanym obchodzie, na cześć Jana Husa urządzonym.

Gazeta Narodowa zamieszcza pod napisem: „Nasza opozycya przeciw ministerstwu,“ następujący godny uwagi artykuł:

„Możnaby myśleć, wnosząc z tonu inspirowanych dzienników wiedeńskich, iż po raz pierwszy rząd dzisiejszy dowiaduje się, jak mało posiada u nas zaufania i jak mało czujemy zadowolnienia z powodu najnowszych ustaw konstytucyjnych i rozporządzeń, któremi nas obdarzył. Między innemi Debatte przed kilkoma zaledwie dniami spostrzegła się, iż Gazeta Narodowa jest w opozycyi przeciw rządowi. Zastrzegliśmy się natychmiast przeciw temu śmiesznemu niby odkryciu i przypominamy dziś jeszcze raz organowi wiedeńskiemu, iż z wyjątkiem ugody z Węgrami byliśmy przeciwni wszystkim prawie aktom ustawodawczym, dokonanym w Wiedniu tak od czasu objęcia steru przez p. Beusta, jak specyalnie od czasu nastania dzisiejszego gabinetu przedlitawskiego. Inaczéj być nie mogło, bo w kwestyach prawa publicznego akta te jawnie lub skrycie dążyły do zniweczenia podstaw samorządu krajowego, a w kwestyach finansowych, nie zaradzając potrzebom państwa, zwaliły nowe ciężary na barki kontrybuentów, niemogących już podołać dawniejszym.

Jeżeli mimo to mógł się kto łudzić, że Galicya popiera dzisiejszy gabinet przedlitawski, to brał chyba za miarę nie objawy opinii publicznéj w kraju, tak jak ją wyrażały dzienniki, ale zachowanie się delegacyi naszéj w Radzie państwa, która na własną odpowiedzialność czyniła gabinetowi ustępstwa i nie dość stanowczo broniła praw i życzeń kraju. Delegacya wychodziła przytém z tego mylnego punktu widzenia, iż służąc interesowi gabinetu, służy dynastyi i zapewnia całość i bezpieczeństwo monarchii. Tymczasem dzisiejszy stan rzeczy wykazuje aż nadto jasno, że gabinet przedlitawski w teraźniejszym swoim składzie nie zdoła nigdy pogodzić zwaśnionych żywiołów i nie zapewni niewęgierskiéj połowie państwa téj wewnętrznéj siły, wynikającéj z ogólnego zadowolenia ludów a stanowiącéj niezbędny warunek egzystencyi i potęgi całéj monarchii. Nie popierać tedy, ale obalić dzisiejszy gabinet musi być dążeniem każdego Polaka, pojmującego, jak ważném dla własnéj jego sprawy jest mocarstwowe stanowisko Austryi. Czuje to dziś zapewne i delegacya nasza i czuć to będzie, składając sejmowi i wyborcom rachunek ze swoich czynności w Wiedniu. Jak dalece kraj cały przejęty jest nieufnością, któréj powody powyżéj wymieniliśmy, tego najlepszym dowodem jest odmowna odpowiedź, dana przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie na wezwanie p. ministra rólnictwa, by wysłało swoich delegatów do Wiednia. Towarzystwo to, jakiekolwiek zdanie o niém mieć mogła policya Szmerlingowska, składa się w przeważnéj części z najumiarkowańszych żywiołów kraju. Musiała tedy potrzeba stawiania oporu antiautonomicznym zamachom gabinetu stać się bardzo konieczną i widoczną, jeżeli i te nawet żywioły tak jednomyślnie dały wotum nieufności temu właśnie ministrowi, który z pomiędzy swoich kolegów najmniéj jeszcze pała chęcią zcentralizowania wszelkiéj władzy w Wiedniu.

Silniéj nierównie i z większą doniosłością objawi się ten zwiększony dziś prąd opozycyjny w sejmie, jakkolwiek sejm ten, wybrany pod wpływem innéj zupełnie chwili, składa się głównie z ludzi, najskłonniejszych do ustępstw i do kompromisów. Niechaj więc dzienniki inspirowane i opiekuńcze ich duchy nie łudzą się, by opozycya przeciw ministerstwu istniała tylko w szpaltach tego lub owego pisma polskiego. Najśmielsze żądania nasze nie idą tak daleko, jak żądania Czechów, a w szczególności nie sprzeciwiają się nigdzie uprawnionym interesom żywiołu niemieckiego, są więc daleko łatwiejszemi do zaspokojenia. Tymczasem kraj spostrzegł z ubolewaniem, że germanizatorowie i centralizatorowie wiedeńscy nie ustępują ani na jotę od dawnéj swojéj polityki, że nie uzyska on u nich żadnego ustępstwa rzeczywistego, namacalnego, i że to, co już niby uzyskał, ma być powoli i pod różnemi pozorami cofnięte. Przytém, stósunki dziś zmieniły się — jesteśmy sposobniejszymi do walki z gabinetem przedlitawskim, aniżeli byliśmy przed dwoma i trzema laty do walki z germano-panslawistami, będącymi u steru. Wszystko to razem sprawia, iż nawet owe żywioły, najskłonniejsze do ustępstw i do kompromisów, o których wspomnieliśmy powyżéj, połączą się z nami w jeden zastęp przeciw polityce rządowéj. Może i naówczas gabinet zechce pod bezpośredni swój zarząd zabierać wszystkie najdrobniejsze sprawy krajowe, narzucać nam niemożliwe systemata szkólne, urzędować i sądzić po niemiecku, urządzać nasze gminy w sposób jak najniedołężniejszy itp. — ale przynajmniéj nie będzie mógł, w dwóch lub trzech krajach koronnych, uczynić tego bez użycia środków nadzwyczajnych, nielicujących bynajmniéj z pozorami konstytucyjnemi. A jakąż podstawę bytu będzie miało wówczas ministeryum, które istnieje dziś dla tego tylko, że mieni się liberalném? Rządzić za pomocą środków wyjątkowych potrafi nie tylko p. Giskra i p. Hasner, ale także hr. Clam i hr. Thun!

Jedna jest tylko możliwa, prawdziwie liberalna droga: uszanowanie odrębności naszego kraju we wszystkich sprawach, które nie tyczą się niezbędnych atrybucyi władzy centralnéj, a tém samém wzbudzenie ufności w kraju. Jeżli ministerstwo nie obierze téj drogi, znajdzie ono nas zawsze w obozie swoich przeciwników.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 8 lipca. W ciele prawodawczém przypadło rządowi bardzo trudne zadanie obrony swych planów i przedsięwzięć politycznych w obec opozycyi, która z wielu względów ani się na nie nie zgadza, ani nawet ich potrzeby rzeczywistéj nie uznaje. Wczorajsze posiedzenie było znowu równie zajmujące jak to, na których występowali pp. Louvet, Thiers, przyszła wreszcie b wiem kolej na marszałka Niela. Marszałek Niel, mniéj wprawny w parlamentarną wymowę od swych gabinetowych kolegów, objawiał swoje zdania i życzenie dość jasno wprawdzie, ale za mało umiarkowanie, więcéj narzucał jak uzasadniał, skutkiem czego wywoływał w opozycyi tém większy opór. „Przykro mi mówił marszałek, że nie umiem wzbudzić w was dość dość zaufania. Kiedym występował w komisyi, już tam objawiłem moje ubolewanie nad sposobem prowadzenia rozpraw nad przedmiotem tak ważnym, kraj musi mieć przecie zaufanie do wojska i nie powinien się nigdy tego doczekać, aby który z jego ministrów wojny miał powiedzieć, że to, co na wojsko przeznaczono, nie wystarcza wcale. Jestem daleki od tego, abym miał sądzić, że zasługuję na pochwały, któremi mię obsypują, ale jestem zapewne człowiekiem przekonania i działałbym przeciw sumieniu, gdybym miał powiedzieć, że pieniądze, które przyznacie panowie, nie wystarczają. Czy chcecie, panowie, aby po zamknięciu rozpraw nad budżetem powiedział kraj, że posiada wojsko, które minister wojny przy obecnéj sytucyi politycznéj Europy uznaje za niedostateczne? Nie przypisuję sobie, abym był dla kraju człowiekiem niezbędnym, ale skoro raz podjąłem się na wezwanie cesarza uorganizowania armii, jakże chcecie, żebym ustawicznie rozprawiał wam o liczbach i sprawiał się wam przy każdéj sposobności, że to właśnie, czego odmawiacie, jest koniecznie potrzebne?“ Marszałek Niel tak się daleko zapędził w dalszym ciągu swéj mowy, że zażądał wprost od izby wotum zaufanie, że budżet jakiego żąda, a jaki izba przyjąć powinna, zostanie dobrze i w myśl członków ciała prawodawczego użyty. Tymczasem tak komisya, jak i większość izby obstawała niezachwianie przy swoich żądaniach i przeprowadziła po dość długiéj walce parlamentarnéj poprawkę, aby 750 żołnierzy zostało z służby rozpuszczonych celem oszczędzenia jednego miliona franków. Marszałek, widząc, że nie tak łatwo odnosić zwycięztwa na arenie parlamentarnéj, ratował w ostatniéj chwili to, co się jeszcze uratować dało i zdołał przeprowadzić, że zatrzymano przynajmniéj przy armii 3000 koni, które także miały być rozesłane między gospodarzy do pracy żniwowéj. Opozycya zresztą nie darowała żadnego słowa i gdy marszałek żądał od deputowanych bez względnego zaufania odezwał się p. Ollivier: „Jeżli mamy mieć tylko zaufanie do pana, a żadnéj nad nim kontroli, to ciało prawodawcze może się jeszcze dzisiaj rozejść, nie mamy tu co robić,“ — p. Magnin zaś dodał: ‚Toć to wtedy nie ma żadnéj reprezentacyi narodu, pozostaje tylko jeszcze cesarz i jego minister wojny.“

W kołach rządowych zrobiło to ostatnie posiedzenie wcale nie miłe wrażenie, boć ostatecznie publiczność, która tyle razy jest zmuszona słuchać jak najrozmaitszych zdań o pokoju i wojnie, nie wierzy nikomu i nie może nabrać otuchy do wytrwałéj pracy. Najlepiéj na tém wszystkiem wychodzi giełda, która tak operuje, jak gdyby marszałek Niel w sześć tygodni miał wysłać parlamentarza nad Ren, by otrąbić wojnę przeciw Niemcom.

Wiadomość o zjeździe cesarza francuskiego, rosyjskiego i króla pruskiego, podana poraz pierwszy w Correspondance du Nord-Est, powtarza się w kilku innych paryzkich dziennikach. Adjutant cesarza rosyjskiego, p. Moerder miał się udać w tym celu do Berlina, aby zjazd ten przyprowadzić do skutku, piszą nawet, że hr. Stackelberg i hr. Solms rozmawiali już o tém z ministrem spraw zagranicznych, p. Moustier, a hr. Stackelberg miał podobno oświadczyć, że byłoby dla niego rzeczą wielce przyjemną, gdyby mogło nastąpić ściślejsze zbliżenie się między tuileryjskim i petersburgskim gabinetem. Tę samę wiadomość podaje także paryzki korespondent do Indép. belge, który pisze: „W niektórych kołach politycznych w Petersburgu utrzymują zapewne, że rząd rosyjski chce dołożyć wszelkiego wpływu dyplomatycznego z swéj strony, aby pokój utrzymać. Chce przedewszystkiem zapobiedz konfliktowi Francyi z Prusami z obawy, aby sam nie był wciągnięty w walkę. Jedynie stan ogólny kraju, stan wojska i pragnienienie, aby oszczędzić ludzkości nowych ofiar jest powodem do tego wystąpienia cara i księcia Gorczakowa. Gabinet petersburgski chciałby się zbliżyć do Francyi i mogę powiedzieć, że ton dzienników moskiewskich się zmienił szczególniéj w ostatnich czasach z względu na politykę francuską. Gołos i Moskiewskie Wiedomosti nie szczędzą wcale przycinków dla Prus, mówią zaś z wielkim spokojem o możliwości zawiązania bliższych stósunków z Francyą. Dzienniki, które do ostatniéj chwili były tak nieprzychylne dla naszego rządu, okazują teraz z pewną ostentacyą sympatyą i chęć zbliżenia się do Francyi.“ Wiadomości te, gdyby były autentyczne, za co jednak ręczyć nie można, rzucałyby rzeczywiście nie małe światło na dzisiejszą sytuacyą. Tyle tylko można powiedzieć, że dziś Rosya przy swojém korzystném jeograficznem położeniu w Europie, opierająca się o dwa morza, przy swoich zdobyczach w Azyi, jest dość izolowaną w polityce. Czy może liczyć na Anglików, którym w Azyi nieledwie już na pięty następuje? Czy może liczyć na Prusy, które dążą do ogarnięcia całych Niemiec, do wzniesienia dawniejszego cesarstwa niemieckiego i które wtedy jako takie muszą wystąpić w niebardzo przyjazny stósunek do wszechpotężnéj na Północy Rosyi? Bez sprzymierzeńca jednak trudno Rosyi się ostać, jéj znaczenie i wpływy w dyplomacyi europejskiéj byłyby bardzo osłabione.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 6 lipca. Do Koelnische Ztg piszą z Paryża, że Ojciec św. oświadczył w obec ambasadora francuzkiego p. Sartiges gotowość swoją do utorowania znośniejszego modus vivendi z królestwem włoskiém. Papież chce podobno, według doniesienia tego przyzwolić na sprzedaż dóbr kościelnych w królestwie włoskiém, jak to niegdyś uczynił przez bullę we względzie dóbr kościelnych w Hiszpanii, jeżeliby rząd włoski równie jak niegdyś hiszpański poprosił wyraźnie o to przyzwolenie, gdyż inaczéj nie mógłby Papież usankcyonować kroku, przedsięwziętego pod pretekstem, iż dobra kościelne nie są prawną duchowieństwa własnością. Oświadczenie to spowodowaném naturalnie zostało, jak zauważa ów korespondent, życzeniem Papieża, aby w chwili, gdzie go Austrya opuściła zupełnie, był w jak najprzyjaźniejszych z Francyą stósunkach, co i w inny sposób wyraźnie bardzo okazać się miało. Hr. Sartiges bowiem miał w raporcie, cesarzowi przesłanym, — jak to utrzymuje owa korespondencya mimo wszystkie sprzeczne twierdzenia Constitutionnela, — donieść, iż w rzeczywistości chciano przy sposobności ślubu byłego księcia Parmy Roberta z kuzyną Franciszka II odbyć w Rzymie rodzaj kongresu legitymistycznego, w którym byłby i hr. Chambord, pretendent do tronu francuzkiego, wziął udział. Gdy zaś wspomniano o tém Papieżowi, oświadczył się podobno z wszelką stanowczością przeciw podobnemu projektowi, podnosząc mianowicie to, jak niestósownem byłoby zaproszenie do Rzymu pretendenta do tronu francuzkiego w chwili, gdzie miasta wiecznego strzeże wojsko tego, który obecnie dzierży tron francuzki. Łatwo się domyśleć można, iż cesarz Napoleon wiadomość tę z wielkiém przyjął zadowolnieniem.

Z drugiéj strony ogłasza Gazzetta d'Italia według paryzkiego Univers'a notę jenerała Menabrea z dnia 24 stycznia 1864 (1868 ?) roku, wystósowaną do kawalera Nigra w Paryżu, w któréj cztery wymienione są punkta, służyć mające do utorowania owego między Włochami a Rzymem modus vivendi. Cztery te punkta są następujące: 1. Przywrócenie status quo ante tj. przywrócenie konwencyi z dnia 15 września 1864 r. 2. Zobowiązanie się Włoch do zupełnego spłacenia owéj części długu papiezkiego, przypadającéj na dawniejsze prowincye rzymskie. 3. Ewakuacya Włoch ze strony wojska francuzkiego w przeciągu dwóch miesięcy. 4. Zobowięzujące przyrzeczenie rządu francuzkiego, że a) Rzym zawrze traktat celny, b) inny traktat dotyczący zobopólnego wydawania zbrodniarzy, c) traktat tyczący się zniesienia obowiązku paszportowego i d) traktat względem używania rzymskich kolei żelaznych ze strony wojsk włoskich; daléj dozwoloném być ma ściganie brygantów na terytoryum rzymskiém a nareszcie wypuszczeni być na wolność wszyscy przestępcy polityczni. Ponieważ jednak wojsko francuzkie dzisiaj jeszcze znajduje się w Rzymie, przeto mogłoby to być dowodem, iż propozycyi jenerała Menabrea ani w Paryżu ani w Rzymie nie przyjęto.

I genueński dziennik Movimento stanowczo bardzo występuje przeciw wieściom o werbowaniach, przedsiębranych przez stronnictwo Garibaldego. „Jeżeli odbywały się werbowania, — pisze rzeczony dziennik, — to nie dzieje się to z pewnością na rachunek Garibaldego i jego przyjaciół, a jeżeli żartami nadużyto imienia jego i jego przyjaciół, to jest to dziełem intrygi i zdrady. Bonoński dziennik Amico del Popolo zaś upoważniony został przez przyjaciela Menottego Garibaldi do zaprzeczenia w jego imieniu wszystkim o werbunkach podobnych wieściom. Zdrowie zresztą Garibaldego tak bardzo podobno polepszyło się w czasach ostatnich, iż już do wód nie pojedzie w roku bieżącym.

Jak z Rzymu donoszą, udał się Ojciec św. dnia 2 mb. z licznym orszakiem do Rocca di Papa a ztamtąd do obozu wojska swego; już dnia poprzedniego zebrała się tam była wielka liczba ciekawych, gdyż od niepamiętnych już czasów nie zdarzyło się, aby Papież, który ukazał się był w obozie swych żołnierzy i otoczony przez nich, odprawił był mszą św.

ANGLIA.

* **Londyn**, 8 lipca. Na jedném z ostatnich posiedzeń izby lordów, które znowu liczną i świetną zwabiło publiczność, w jéj liczbie kilku książąt rodziny królewskiéj, wniósł w imieniu rządu hr. Malmesbury votum dziękczynne dla jenerała Sir Roberta Napiera i korpusu ekspedycyjnego, którym dowodził. Wniosek został poparty w imieniu opozycyi przez hr. Russella, a następnie przez księcia Cambridge, jako głównodowodzącego siłami zbrojnemi lądowemi W. Brytanii. Ponieważ było mniemanie, iż książę ten ma pewne jakieś uprzedzenie do wodza abisyńskiéj wyprawy, usiłował kuzyn królowéj korzystać z téj sposobności dla odparcia takowego mniemania i w bardzo gorących wyrazach jenerała wychwalał, podnosząc osobliwie niezwykłą jego skromność, z którą o własnéj zasłudze zapominać się zdaje, a tylko prace i czyny podkomendnych swoich wystawia. Przemawiali po nim lordowie Ellenborough, Longford i Derby, wszyscy naturalnie za wnioskiém, który też jednozgodnie został przyjęty.

W izbie gmin takież same dziękczynne votum zaproponowane zostało przez p. Disraelego, a poparte również przez naczelnika opozycyi p. Gladstone'go. Ostatni, oprócz pochwał wodzowi i wojsku oddanych, zwrócił uwagę i na zasługi rządu, najprzód za to, iż wodza takiego wybrać umiał, powtóre za doskonałą pod wszelkim względem sprawność i troskliwość, z jaką wyprawę przez cały czas wspierał, wszelkich jéj potrzebnych środków obficie na czas dostarczając. P. Gladstone wymienił ministra spraw indyjskich sir Stafforda Northcote, jako głównie w tém zasłużonego. Votum z głośnemi odznakami zadowolenia bez najmniejszego oporu przeszło. Formuła tego votum jest taka:

„Wyraża się podziękowanie téj izby jenerałowi-porucznikowi Sir Robertowi Napier za wzorową biegłość i doskonałą energią i wytrwałość, z jakiemi wyprawę do Abissynii obmyślił i wykonał, w któréj armia króla Teodora

Abissyńskiego przez wojska Jéj Król. Mości pobita została, a honor kraju przez wyswobodzenie wielko-brytańskiego posła i innych wielko-brytańskich poddanych, tudzież przez zburzenie silnéj twierdzy Magdali zachowany został.“

W takiejż formie idzie daléj podziękowanie szczególne dla kommodora Heath'a naczelnika morskich transportów, a potém dla jenerała-majora sir Karola Stavaley'a, jenerała-majora Malcolm'a, jenerała brygady Merewether'a i wszystkich oficerów armii i floty „za energią i biegłość z jakiemi poruczone sobie rozmaite obowiązki służbowe w czasie téj uciążliwéj kampanii spełniali.“ W końcu zaś powiedziane jest:

„Izba ta w wysokim stopniu uznaje i pochwala karność, męstwo i wytrwałość wszystkich tak europejskich jako i indyjskich oficerów, podoficerów i szeregowych armii i floty przez czas wyprawy okazane, co téż im wszystkim za pośrednictwem dowódzców ma być oznajmione.“

Nie będzie zbytecznem przy téj sposobności, a owszém bardzo, przeczy, objaśnić pewną okoliczność, która się wielu czytelnikom relacyi o abisyńskiéj wyprawie niezrozumiałą zdawała. Zapytywano wielokrotnie, jaki był cel atakowania Magdali po wyswobodzeniu już więźniów i dla czego nie było zadowolić się tym rezultatem? Daje na to odpowiedź Times w jednym ze swych naczelnych artykułów z okazyi dziękczynnego votum dla wojsk wyprawy abisyńskiéj. „Po kilkaset milowym marszu — powiada ten dziennik — i trzechmiesięcznéj z górą kampanii nie godziło się poprzestawać na tém, czego od samego początku żądano i należało ukarać przykładnie upartego barbarzyńca. Ale pominąwszy nawet ten ostatni wzgląd, wątpliwości nie ulega, iż rozproszenie zupełne armii Teodora, która po odniesionéj porażce do Magdali się schroniła, było koniecznem dla bezpiecznego wojsk angielskich odwrotu. Ostatnia sir Roberta Napier'a depesza opisuje napaści, jakich doznawała w powrotnym marszu zwycięzka wyprawa i zuchwalstwo miejscowéj dziczy, snującéj się na tyłach wojsk w celu rzucania się na pojedyńczych ludzi lub na pociągi. Cóż byłoby wówczas, gdyby był Teodor ze wszystką siłą swoją, jakkolwiek przez zadaną mu klęskę uszczuploną, ocalał? Nie trudnoby mu było wystawić przed swoimi odwrót, a raczéj powrót angielskiéj wyprawy, jako ucieczkę, zagrzać tym sposobem ich odwagę i do rzekomego ścigania podniecić. Szedłby wtedy śladem za nami tłum zbrojny, trzykroć od ekspedycyjnego korpusu liczniejszy, ustawicznych próbując zaskoczeń i zachęcając okoliczną ludność do napaści i zasadzek. I to wreszcie na uwadze mieć należy, iż niektórzy miejscowi naczelnicy pokoleń i osad, którzy się z angielskiemi wojskami przyjaźnili i dostarczali im żywności (lubo za dobre wynagrodzenie), mieli przecież słuszne prawo, abyśmy ich od zemsty Teodora zabezpieczyli, gdyż po naszém odejściu rzucałby się wściekle na wszystkich z mieczem i ogniem. Tę opinią wypowiedział i książę Cambridge w mowie swojéj, w izbie lordów mianéj, wykazując trudność marszu wojsk naszych, nawet po zburzeniu Magdali i całkowitém rozproszeniu głównéj abisyńskiéj siły. „Gdyby więc — słowa są księcia — nie był sir Robert Napier zniszczył rozbójniczego gniazda, w którém się główne siedlisko władzy Teodora znajdowało, łacno przypuścić można, iż korpus nasz na poważne naraziłby się był niebezpieczeństwa, które przemógłszy nawet, wyszedłby z nich rozstrojonym i osłabionym, nie zaś w tym nienaruszonym i doskonałym składzie, w jakim teraz powrócił.“

Jenerał Napier przybył do Londynu w przeszły czwartek (2 lipca) zrana o wpół do siódméj, gdzie na stacyi kolei pomimo tak ranną porę znaczny tłum ludzi na jego powitanie się zgromadził. Po południu udał się jenerał do Windsoru dla przedstawienia się królowéj, u któréj był gościem przez cały dzień następujący.

W błękitnéj księdze przedłożonéj parlamentowi, między innemi dokumentami, znajdują się dwa listy Teodora pisane przed śmiercią. Podajemy z nich ustępy najwybitniejsze. W pierwszym liście pisze Teodor do sir Napiera: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, jednego Boga w jedności i troistości. . . Moi poddani odwrócili się odemnie i znienawidzili dla tego, żem na nich haracz nałożył i starał się wziąć ich pod karność wojskową. Zwyciężyłeś mnie wyćwiczonym ludem. Moi stronnicy, którzy mnie kochali, przestraszeni kulą uciekli odemnie pomimo surowych rozkazów. Gdyś ich pobił, ja nie byłem między uciekającymi. Uważając się za wielkiego wodza, wydałem wam bitwę. Lud mego kraju gardził mną za to, że przyjąłem religią Franków. Zamierzałem, gdyby Bóg był dozwolił, podbić całą ziemię, a gdybym celu nie dopiął, postanowiłem umrzeć. Zamierzałem po pokonaniu moich nieprzyjaciół w Abyssynii, poprowadzić armią na oswobodzenie Jerozolimy z rąk Turków.“

W drugim liście czytamy: „Król królów Teodor. Bodajby to doszło ukochanego sługę wielkiéj królowy angielskiéj. Piszę do ciebie nie mogąc mówić po imieniu, albowiem korespondencya nasza jest tak niespodziewaną. Przykro mi, żem wczoraj wysłał list i pokłócił się z tobą, mój przyjacielu. Gdym zobaczył twój sposób wojowania i karność twojéj armii i gdy lud mój rozkazów moich nie wypełniał, dręczyłem się myślą, że żołnierze moi, pomimo żem ich karał, nie wystąpią do boju. Gdy ogień zawiści we mnie gorzał, przystąpił do mnie w nocy szatan i kusił mnie, abym się własnym pistoletem zabił. Ale pomyślawszy, że Bóg gniewałby się na mnie, gdybym w ten sposób postąpił i lud mój bez opieki zostawił, posłałem co tchu do ciebie, ażebym nie umarł i wszystko w nieład poszło, nim ciebie dojdzie moje poselstwo. Gdy mój wysłaniec odjechał, odwiódłem kurek od pistoletu, który włożyłem w usta i chciałem go nacisnąć. Napróżno jednak próbowałem, nie chciał strzelić. Ale gdy się moi ludzie na mnie rzucili i wydarli mi pistolet, on wtenczas wypalił. Gdy więc Bóg w ten sposób okazał, że mam żyć i nie umierać, wysłałem Rassama do ciebie. Żądasz odemnie wszystkich Europejczyków, a nawet najlepszego przyjaciela mojego p. Waldemaiara. Dobrze, niech tak będzie. Niech odejdą. Ale ponieważ jesteśmy przyjaciołmi, nie możesz mnie zostawić bez rzemieślników, gdyż jestem miłośnikiem sztuk mechanicznych.“

Pierwszy list przywiózł porucznik Prideaux, drugi 12 kwietnia p. Bender.

W tych dniach odbyło się pod prezydencyą lorda of Shaftesbury roczne posiedzenie przyjaciół „północno-londyńskiéj brygady czyścicieli butów.“ Celem tego stowarzyszenia jest, ażeby niezamożnym chłopcom zapewnić stałe zatrudnienie i uratować ich od moralnego zepsucia. W roku 1867, 43 czyścicieli butów należących do wspomnionéj brygady, oczyścili 292,950 par butów i trzewików po 1 denarze od pary, jak chce taksa. Czyni to razem 1222 fnt. st., 14 szyl. i 2 denary. Średnio więc na 1 chłopca przypadał dzienny zarobek po 2 szyl. i 3 denary, czyli przeszło 4 złote.

SERBIA.

* Wiedeńska Presse następujący podaje pogląd na zewnętrzną fizyonomią serbskiéj skupczyny: Sala, jeżeli tak można nazwać tę przestrzeń, gdzie skupczyna odbywa posiedzenia, ma formę kwadratu i po prawéj stronie cztery trybuny: jednę dla ciała dyplomatycznego, drugą dla marszałka i pisarzy skupczyny, trzecią dla ministrów, czwartą zaś dla dziennikarzy. Już około godziny 7 zebrało się 504 deputowanych, wszyscy bowiem przebywali pod namiotami rozbitemi na pięknéj łące wprost przed gmachem skupczyny, który jest z prostych desek zbity. Za dnia są oni wystawieni na nieznośny upał, w nocy zaś kąsają ich owady aż do krwi, tak że podczas całego dnia 24 godzin wszyscy śpią zaledwie może tyle minut. Ale czegoż się nie zniesie dla miłéj ojczyzny — i dla swych koni? W Topczidere rośnie bowiem trawa tak bujna i tak smaczna i pożywna, że lekkonogie rumaki Patrum Patriae, które się tam wypasały długi czas, nigdy jéj nie zapomną. Ale wypada nam mówić o rzeczach poważnych poważnie.

Gdy deputowani zasiedli na ławach, a ławy są tak ustawione, że tworzą centrum, lewicę i prawicę, wstąpiło kilku księży na trybunę marszałka i odprawiło nabożeństwo, poczém deputowani składali przysięgę. Następnie marszałek najstarszy z wieku wezwał do oboru marszałka, wicemarszałka i dwóch pisarzy. Tych dostojników mianuje wedle prawa rząd, z wyjątkiem nadzwyczajnych posiedzeń skupczyny, podczas których prawo mianowania powyższych urzędników pozostaje przy deputowanych. Żywko Karabiberowicz został prawie jednogłośnie marszałkiem obrany, trzech innych zaś większością głosów. Marszałek wystąpił z krótką ale zwięzłą przemową do deputowanych, podziękował w własném i kolegów imieniu za położone w nich zaufanie i prosił, „ażeby wysoka izba trzymała się ściśle porządku, inaczéj nie dojdzie się do żadnego rezultatu.“ „Tak jest! — tak jest!“ odpowiedzieli deputowani, którzy są po części stanu włościańskiego, trzeźwego umysłu i jeszcze trzeźwiéj pojmującym stan kraju. Następnie obrała izba deputacyą z pięciu członków złożoną, która miała zaprosić rząd prowizoryczny w Topczidere, aby tenże zagaił posiedzenie skupczyny. P. Marynowicz pierwszy członek prowizorycznego rządu wystąpił na trybunę ministrów i odczytał następną mowę:

„Kochani i szanowni reprezentanci ludu! Jak długo istnieje Serbia i serbskie imię, nie zbierała się skupczyna jeszcze nigdy pod tak smutnemi okolicznościami, jak dzisiaj. Ohydną zbrodnią pozbawiono Serbią księcia, a Serbów ich pięknych nadziei, jakie w nim pokładali. Wszyscy przyjaciele Serbii a jéj przyszłości, wszyscy przyjaciele ludzkości są do żywego oburzeni morderstwem szlachetnego i wielkiego księcia, który w przeciągu lat ośmiu więcéj dla Serbii uczynił, jak inni w lat dziesiątkach. Ta klęska, która naród nasz pogrążyła w wielki smutek, wywołała w Europie ogólne oburzenie, wzbudziła sympatyą dla Serbii i współczucie z strony wielkich dworów i ucywilizowanych narodów. (Dzięki im, nasze położenie jest smutne! — odezwało się kilka głosów). Pierwszym obowiązkiem w tém wielkiém nieszczęściu jest zapobiedz szatańskim zamiarom zbrodniarzy, aby kraj zachować od większych jeszcze nieszczęść. Nigdyby się imie Serba nie mogło oczyścić z hańby, gdyby cały plan tych złoczyńców został wykonany, a tron stał się nagrodą ohydnéj zbrodni. Że nam się udało ocalić kraj od większych nieszczęść, zawdzięczamy to Opatrzności i ogólnéj pomocy, jakąśmy znaleźli w wojsku, w ludzie i w urzędnikach. Skoro zbrodniarze zostali uwięzieni, porządek przywrócony, pomyślał rząd natychmiast o tém, aby tron obsadzić w myśl życzeń narodu i w sposób godny Serbii i pamięci księcia Michała. Szczęście zaiste, żeśmy od razu zwrócili nasze nadzieje na jednę osobę, która będzie panowała w duchu księcia Michała; szczęście to dla nas, że pozostał jeszcze potomek ukochanéj dynastyi krajowéj, piastun wielkiego imienia Obrenowiczów, bo unikniemy wstrząśnień, które się zwykle łączą z zmianą dynastyi. Naród mógł od razu podnieść głos za rodem Obrenowiczów, i uznać Milana jako prawego następcę, a skupczyna stwierdzi uroczyście wolę narodu i ogłosi Milana Obrenowicza IV księciem dziedzicznym. (Głosy: Niech żyje Milan IV.)

„Kochani Reprezentanci Narodu! Jedyna droga, którą postępować możemy, jest droga prawa. Na téj drodze zasłużymy sobie na pochwałę narodu, uznanie Europy a Serbia zachowa imię, które dla niéj pozyskał wielki książę Michał. W ten sposób jedynie, oddalając od siebie wszelkie wpływy, mogliśmy niezależnie rozporządzać sprawami kraju. Przez to osiągnęliśmy, że wszystkie pierwszorzędne państwa pozostawiły narodowi naszemu zupełnie wolną wolę, żeśmy mogli liczyć na ich poparcie, a co najważniejsza, że tylko w ten sposób mogliśmy się jedynie okazać godnymi wielkiego księcia. Jesteśmy mocno przekonani, że tylko w ten sposób możemy sobie zachować szacunek innych narodów, książę Milan zaś, doszedłszy do pełnoletności, będzie mógł objąć rządy kraju pod szczęśliwszemi okolicznościami. Sumienne wykonywanie praw oby było dla nas wszystkich najświętszym obowiązkiem, obyśmy go wykonywali w sprawach publicznych wszyscy, jak tu jesteśmy powołani. Wasz patryotyzm daje nam rękojmią, że wszyscy dobrze myślicie i dobrze działać będziecie.

„I tak wymaga prawo, aby się skupczyna rozwiązała, skoro książę zostanie proklamowany, uchwalona lista cywilna (200,000 talarów) i rejencya obraną. Ostatnia może być wybraną według prawa jedynie z ministerstwa, senatu, sądu kasacyjnego i apelacyjnego. Potém wszystko wraca na swe dawniejsze miejsce, — zabraknie tylko wielkiego Michała! (Wielu deputowanych zanosi się od łez, wszyscy byli rozczuleni) Niechaj światłość wiekuista świeci nad duszą jego! (Głośne płacze) Niechaj Bóg pobłogosławi rządom Milana Obrenowicza IV. Niechaj Bóg pobłogosławi Serbii! Niech żyje Serbia! Niech żyje Milan Obrenowicz IV.“

Izba zagrzmiała oklaskami. Poczém podziękował marszałek rejencyi za oględność i energią okazaną w tak ciężkich czasach; i zadanie rządu prowizorycznego było skończone. Gdy zstępował z trybuny opuszczał także pole swego politycznego działania. Marynowicz powrócił do senatu, Petrowicz do sądu kasacyjnego, a Rujko Lesajanin pozostał w charakterze byłego ministra, jak wszyscy jego koledzy z wyjątkiem ministra oświecenia, który opuścił urząd. Skupczyna przystąpiła do pierwszego przedmiotu porządku dziennego i ogłosiła Milana księciem.

Telegramy.

Gołąb, 9 lipca. Burze i grady zrobiły w tutejszéj okolicy wielkie spustoszenia, najbardziéj we wsi Büttkuhnen, gdzie wszelkie zboże, stojące na polach, zniszczone zupełnie zostało przez powódź a łąki zasypane piaskiem.

Wrocław, 10 lipca. Dziś rano o godzinie 8 umarł nagle, rażony paraliżem na mózg, komendant miasta jenerał-porucznik Bojanowski.

Stuttgart, 10 lipca. Staatsanzeiger ogłasza urzędowe rezultaty wyborów do sejmu. Z liczby ogólnéj 48 wybranych należy 20 do demokratycznego, 6 do narodowo-liberalnego i 15 do wielkoniemieckiego, rządowi przychylnego stronnictwa. W 7 powiatach odbędą się wybory ponowne. Pomiędzy wybranymi znajduje się profesor Römer.

Paryż, 9 lipca. Ciało prawodawcze. Obrady nad budżetem za rok 1869. Oddział pierwszy, budżet ministerstwa stanu przyjęto. — Dzisiaj powołany został minister spraw wewnętrznych do Fontainebleau. — France donosi, że podczas bytności księcia Napoleona w Carogrodzie Mustafa Fazyl basza pojednał się zupełnie z sułtanem i z Aali baszą, i dodaje: Wiadomo, że Mustafa reprezentuje stronnictwo młodéj Turcyi; zbyteczna przeto wskazywać na polityczną doniosłość tego pojednania. — Według Figaro zachorował podobno wicekról egipski w Tryeście i zamyśla wrócić znów do Aleksandryi. Tenże dziennik donosi, że p. Rattazzi uda się wkrótce do Ems. — Epoque pisze, że Portugalia w nowe popadła przesilenie. Przyczynę jego szukać należy w powołaniu amnestyonowanego hr. Penche na przewodniczącego w ministerstwie. W wojsku powiększa się stronnictwo księcia Saldanha a kilka oddziałów jego ogłosiło go prezesem ministerstwa. Tenże dziennik donosi, że aresztowani jenerałowie hiszpańscy posłani zostali na wyspy Kanaryjskie.

Paryż, 10 lipca. Ciało prawodawcze. Pan Ollivier, zwracając uwagę na ogłoszony sobór powszechny, oświadczył, że państwo nie powinno ogłoszeniu bulli ze strony biskupów żadnéj stawiać przeszkody, wstrzymać się jednakże od udziału w soborze. Mówca kończy uwagą, iż państwo przygotować winno prawa, wypowiadające odłączenie kościoła od państwa. Minister sprawiedliwości p. Baroche odrzekł na to, że zachowanie się rządu określone jest tak konkordatem jak i zasadami z 1789 r.; co do kwestyi, czy Francya reprezentowaną będzie na soborze, nic jeszcze nie postanowiono. Tak samo nic jeszcze nie postanowiono, czy uchwały soboru w całości lub częściowo przyjęte zostaną we Francyi. Co do odłączenia kościoła od państwa oświadczył się minister sprawiedliwości za tém, że rozwiązanie delikatnéj téj kwestyi pozostawić należy czasowi. — Nowa pożyczka towarzystwa kanału suezkiego zupełnie rozebraną została. Etendard ogłasza wiadomości prywatne z Madrytu, przedstawiające sprzysiężenie jako bardzo groźne. Wszystkie frakcye opozycyi liberalnéj, progresyści i karliści połączyły, się a zaręczają, że jenerał Dulce miał schadzkę z jenerałem Cabrera. Wszystkie stronnictwa przyjmują księcia Montpensier jako naczelnika. — France zaprzecza pogłoskom o przesileniu w Portugalii.

Londyn, 9 lipca. Królowa wezwała parlament, ażeby uchwalił dla jenerała Napier i jego potomstwa pensyą 2000 funtów szterlingów. — W izbie wyższéj przeszedł szkocki bil reformy.

Londyn, 10 lipca. Niemiecka uroczystość kurkowa odbyła się w Waszyngtonie. Przy otwarciu uroczystości obecna była delegacya kongresu.

Bruksela, 10 lipca. Król nie będzie brał udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika dla króla Leopolda I w Antwerpii. Według Echo du Parlement odpowiedział król zapraszającéj go deputacyi izby handlowéj, napomykając o opozycyi przeciw postawieniu w Antwerpii pomnika, co następuje: Byłbym przybył, gdyby smutne wypadki, nad któremi wszyscy ubolewamy, nie były uniepodobniły mych odwiedzin. Nie mam prawa zapominać o godności korony.

Madryt, 9 lipca. Książę i księżna Montpensier odpłynęli wczoraj wieczorem na fregacie „Ville de Madrid“ z Kadyksu do Londynu.

Tryest, 9 lipca. (Poczta wschodnia.)

Ateny, 4 lipca. Jak słychać, ustąpią minister wojny i minister sprawiedliwości. Komisya wykluczyła przy rugach wyborczych prócz dyrektora banku narodowego, wszystkich przywódzców opozycyi z izby poselskiéj. Rząd rozkazał, aby nadal nie wpuszczano żadnych do Aten Kandyotów.

Carogród, 5 lipca. Pogłoski chodzą, że wkrótce książę Mustafa Fazyl wyniesiony zostanie na urząd wysoki.

Nowy-Jork, 9 lipca. (Telegrafem podmorskim) Konwencya demokratyczna zamianowała jednogłośnie pana Horacyusza Seymour swym kandydatem na prezydenta. Dnia 22 b. m. odbędzie się balotowanie. Jenerała Franka Blair wyznaczono przez aklamacyą na wiceprezydenta. Pan Horacyusz Seymour przyjął kandydaturę.

Paryż, 11 lipca. Monitor pisze, że import i eksport tak zboża, jak i mąki dozwolony przez wszystkie kraje, z któremi cesarstwo zawarło traktaty celne. Paulin Limayrac umarł. — W Brukseli wybuch wielki ogień w składach kupieckich. — Zamierzona reorganizacya Francyi, Belgii i Hollandyi nie przyjdzie do skutku.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 11 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

	z dn. 10			z dn. 10
Powietrze: pogodne.			**Giełda wal.:** stale.	
Żyto: stale.			Pruska poż. 4½%	95¾ / 95¾
Lipiec	53¾	53¼	dto dto 5%	103⅜ / 103⅜
Lipiec-sierp	50½	49¾	Poż. państwa	83⅜ / 83⅜
Wrzes-paźdz	49¼	48¾	Poż. list. zast. 4% n.	85½ / 85½
Spirytus: stale.			dto rent	89 / 88⅞
Lipiec-sierp	18⅞	18⅞	Austr. poż. nar	57¼ / 56½
Sierp.-wrześ	19¹¹/₁₂	18⅝	dto losy 1864 r.	78½ / 78⅛
Wrzes.-paźd	17½	17⅜	Polsk. list. zast.	63⅛ / 62⅞
Oléj rzep lip.-sier.	9²/₃	9²/₃	Ros. poż. pr. 1864 r.	111¾ / 111¾
Wrzes.-paźdz	9²/₃	9⅝	Rosyjskie bankoty	82⅜ / 82¼
Owies: wrzes-paź.	27¾	27	Włoska renta	54¼ / 54
Wypow. żyta	1000	1000	Amerykany	77⅛ / 78
Wypow. spiryt	40000	10000		

Szczecin, 11 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

	not. 10			not. 10
Pszenica: ospale.			**Oléj rzepkowy** spokoj.	
Lip.-sierp	86	87	Lip.-sierp	9⁷/₁₂ / 9⁷/₁₂
Sierp.-wrzes	83	84¼	Wrzes.-paź. 1868	9⁷/₁₂ / 9⁷/₁₂
Wrześ.-paźdz	76	76¼	**Okowita** nieożyw.	
Żyto nieożyw.			Lip.-sierp	18⁷/₁₂ / 18⁷/₁₂
Lip.-sierp	55¾	57	Sierp.-wrzes	18⁷/₁₂ / 18⁷/₁₂
Sierp.-wrzes	52	52½	Wrześ.-paźd. 1868	17½ / 17⅝
Wrześ.-paźdz	49¾	50		

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 11 lipca. Z wyższego rozkazu ma się odbyć w drugiéj połowie sierpnia wybór kandydata do pruskiéj izby panów z stanu hrabiowskiego w Wielkiém Księstwie Poznańskiém. Grono hrabiów, jak wiadomo, prezentuje swego kandydata królowi, któremu służy prawo zatwierdzić go lub odrzucić. Stan hrabiowski reprezentował długi czas godnie pan hrabia Maciéj Mielżyński; spodziewać się należy, że i przy nastąpić mających wyborach nazwisko polskie z urny wyborczéj wyjdzie.

— * We wtorek, dnia 14 bm. przedstawioną będzie komedya w 5 aktach p. t. **„Safanduły“**, **na benefis** p. Władysława **Wolskiego**. Sam tytuł już niejako wypowiada, że sztuka jest wesołéj treści, będzie to może przyczyną więcéj, ażeby się publiczność licznie zgromadziła, gdyż po tylu dramatach, chociaż bardzo pięknych, któreśmy w ostatnich czasach na naszéj scenie widzieli, potrzebném jest trochę odpocząć i odświeżyć umysł humorystyczną komedyą. „Safanduły“ są niezaprzeczenie jednym z najlepszych utworów Wiktora Sardou i w ogóle dzisiejszéj szkoły; nadzwyczaj dużo w niéj żywiołu komicznego, sytuacye efektowne a przytém same założenie sztuki i przeprowadzenie głównéj myśli autora nader zajmujące. Charaktery bardzo oryginalne: mianowicie pani Ekerowéj, jako staréj, złośliwéj bigotki, p. Rapackiego jako lekarza republikanina i atenusza, p. Wolskiego jako starego ex-liweranta wojskowego, który z niczego nie kontent i na wszystko mruczy. Jest to doskonałe odbicie typu tak zwanego epissiera francuzkiego, którego znaleść można w każdéj opozycyi a który, wzdychając wciąż za przemianą rządu, na każdy nowy systemat narzeka. Typ ten, chociaż nam obcy, jest zupełnie prawdziwy i nadzwyczaj interesujący. Główna rola starego margrabiego legitymisty, człowieka pełnego szlachetnych ale który od 30 lat oddalony od świata, przesiąkł rozprzesądami, powierzona jest panu Bendzie. Prócz tego są dwie pomniejsze role bardzo komiczne, starego kawalera, i wierszoklety, którego doskonale przedstawia p. Eker, i sa dwudziestoletniego, zblazowanego już i schorzałego trochę za lekkiém, w któréj to roli wystąpi pierwszy raz szer. — Bylibyśmy zapomnili o najstarszym z Safandułarym ojcu margrabiego, (Ładnowski, ojciec) blisko stuletnim dworzaninie jeszcze z czasów Ludwika XVI, który prawie pełnie zdziecinniały, ciągle śpi i budzi się tylko, ażeby jako Deus ex machina przy rozwiązaniu sztuki.

Cały ten mały świat, zaśniedziały na prowincyi, z ciem ślimaczém małego miasteczka, w ciągłych kłótniach sobą, a przecież w zgodzie co do opozycyi przeciw istniestanowi rzeczy. Dopiero urok młodego dziewczęcia, przdo nich, wdzięk jéj młodości, wpływ rozmaitych okolicznczących się z jéj przybyciem, rozgrzewa serca i ożywia Safandułów, skorupy opadają z ślimaków, i ludzie na wychodzą, a wszystko kończy się jak najpiękniéj małżku wielkiemu zadowolnieniu publiczności. Rolę téj czyny, Margerity, gra pani Modrzejewska, rola zaś jéj kprzypadła na p. Ładnowskiego syna, młodego inżyniera wraz z notaryuszem Barillon (p. Wolański) przedstawświat dzisiejszy i jego idee kierownicze, pracę i postęp. nie świat ten odnosi zwycięstwo nad prestarzałemi pi nad ubarwioném sobkostwem Safandułów.

O ile słyszeliśmy z Krakowa, sztuka ta bardzo podobała, znając zaś jéj treść, mianowicie rozmaite efektczne tak śmieszne lub wesołe, jako i wzruszające, jesteśmkonani, że i tutaj równo się powiedzie.

Podobna rola doktora Leonidasa ma być jedną z szych ról p. Rapackiego, również jako i rola staréj panny jedną z najwyborniejszych produkcyi ulubionéj naszéj artysEkerowéj.

Sądzimy więc, że dużo dosyć mamy zachęty, ażeby brać jak najliczniéj na przedstawienie wtorkowe i że, odoznakę uznania tak zasłużonemu beneficyantowi, znajdzienagrodzenie jak najmilsze.

— * W obwodzie sądu apelacyjnego zaszły w ostczasach następujące **zmiany** co do wyższych urzędników: wano: asesora sądowego Augustina w Bydgoszczy sędziatowym przy sądzie powiatowym w Łobżenicy; kandydata doktora prawa Salomona Weissbeina auskultatorem przpowiatowym w Inowrocławiu. Przeniesiono: prokuratora z Wrześni w tymże charakterze do Piły; sędziego powiWehmera z Łobżenicy do Rawicza; asesora sądowego Rdo obwodu sądu apelacyjnego w Naumburgu; referensądu apelacyjnego Kelcha do sądu apelacyjnego w Poznan sora sądowego Klepaczewskiego w Gnieźnie zwolniono własny wniosek ze służby.

— * **Most przy Tumie** na Chwaliszewie zamknięty z powodu gwałtownie potrzebnéj reparacyi w nocy z dzsiejszego na jutro. Podczas zamknięcia przez most ten kacyi wozy przejeżdżać będą mogły ulicą Wałową pomiemą Warszawską a Kaliską. Doniesienie to wyjęliśmy z wszego numeru Posener i Ostdeutsche Ztg, którym, zdaje, odnośna władza o tém doniosła, którejto łaski naszenie doznało, lubo przez rzeczony most zapewne więcéj niż niemieckich powózek przejeżdża.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 12 lipca, Gwalberta; w kalendarzu słowiańskim Telemira bł. słońca o godzinie 4 minut 0, zachód o godzinie 8 minut 10.

Dnia 12 lipca 1345 roku Czechy oblegają Kraków; — manifest Batorego do Ryżan; — 1704 Stanisław Leszczyraz pierwszy obrany królem; — 1831 Giełgud wprowadza polskie do Prus.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 13 lipca, Małgopanny; w kalendarzu słowiańskim Radomiła. Wschód o godzinie 4 minut 1, zachód o godzinie 8 minut 9. Ost Kwadra o godzinie 1 minut 49 przed południem.

Dnia 13 lipca 1410 zdobycie na Krzyżakach Dąbrow 1508 pobicie Moskwy nad Dnieprem; — 1564 bitwa z Mospod Jezierzyszczami; — 1578 Leonard Thurneiser nadsyłremu lekarstwo przeciw truciźnie; — 1615 śmierć Piotrakiego, biskupa krakowskiego; — 1666 klęska Jana Kazpod Montwami; — 1697 Fleming zaprzysięga pacta w Augusta II; — 1794 oblężenie Warszawy przez Prusaków.

△ **Rogoźno**, 10 lipca. Smutny dla nas rezultat piero dokonanych wyborów w Goślinie sprawdził niestewieszcze przeczucie nasze. Jużci nie co innego, jedno upporażka przy prawyborach w Rogoźnie przechyliła widocznzwycięztwa na stronę przeciwną. Zaznaczając cios ten dlbolesny a dla Rogoźna nadto hańbę przynoszący, może rzeczy będzie uczynić przy téj sposobności kilka uwag.

Bezwstydna opieszałość, jaką zgrzeszyło poniekąd Rogoźno i za to słuszne odbierze wyrzuty, pokutuje w nasstkich. Nie od dzisiaj lekkomyślność i opieszałość znanasze życie. Grzech ten wrodzony ojcom przeszedł widocznas synów. Ztąd do pracy szczeréj, wytrwałéj i oględnéj dziś, w tych nawet krytycznych czasach, pojawiają się Rzutni i skorzy do wszystkiego, chwytamy z całym zapękażdą nadarzającą się sposobność, która nam zmianę dorzyść osobistą lub narodową przynieść może. Niestety cóż zapale, kiedy w pracy wytrwać nie chcemy, kiedy idąc prawdziwéj, zawsze na wpół ustajemy drogi! Zwiększa z dniem każdym ogrom nieszczęść osobistych i narodowych nien nas już był wyleczyć z téj choroby. Takby winno, ale nie jest. Gorzkie doświadczenia nie czynią nas szymi. I czyż się nie zmieniimy, czyż zostaniem umysłu a zwątpiwszy na duchu i woli, porzucać będziem zawsze na jakich się opiera podstawa naszego szczęścia domowego rodowego? — Nie o same przecież chodzi wybory. Mamy myśli prześliczne pra e organiczne, których się jąć potrzeba rze, przezornie i wytrwale, albo téż porzucić, abyśmy się stawiali na pośmiechowisko u obcych i miasto pożytku nie ponieśli. Obyśmy się tedy ocaczyli, abyśmy poznali cel nasz, obliczyli siły i pracę naszą, a to wszystko przedsiębrali dzieło każde z taktem i godnością, świadi zamiłowaniem, poświęceniem i wytrwałością. Inaczéj zatrzem ślad żywotności i odrębności, zatamujem tętno i rodowy i, upadając z zwolna, zginiem własną winą z pośdów na hańbę praojcom i nieszczęśliwym wnukom.

— * **Wybuch nitrogliceryny.** Straszniejszy niż wybuchy prochów i gazów, które się od wielu lat zdarzszedł wybuch nitrogliceryny w Belgii w Quenast, osadzie ków, przy łomach kamienia pracujących. Nitrogliceryna, siła wybuchowa przeszło sto razy większa jest niż prochu réj było 1800 kilogramów (45 cent.), reprezentujących okocent. prochu, zamknięta była w pudłach blaszanych. Manie wybucha od ognia, ale od wstrząśnienia nawet niewi i zdaje się, że powodem wybuchu było nie dosyć ostrożnie jednéj ze skrzyń. Wybuch był straszny; magazyn, sildowany, pod którym skrzynie z nitrogliceryną składano, literalnie w proch zamieniony; belki i sztaby żelazne skręcone i porozdzierane; znaleziono jednę sztabę grubą na jakby bransoletkę około drzewa stojącego o kilkadziesiąt od miejsca wybuchu. Zboże na polu w około, na znacznéj strzeni zostało zmiecione; o kilka godzin drogi od miejscachu dało się uczuć gwałtowne wstrząśnienie, jakby trzęsieni i szyby popękały. Z osób siedmiu, przy wyładowywaniu gliceryny z wozu będących, znaleziono tylko kawałki ciałczne, kawałek czaszki i dwa guziki, jeden metalowy drściany; dwaj ludzie, piłujący drzewo opodal, zniknęli bez z dziewczynki, będącéj o 100 metrów od miejsca wybuchu, ziono tylko jednę stopę. Sztuka srebra pięciofrankowa zna została spalona prawie. Drzewa na kilkadziesiąt sążkoło zostały pogruchotane i ani jeden listek na nich nie Szczęściem jeszcze, że o téj godzinie mało kto był w blnikt więc prócz owych 10 ludzi nie zginął, ale mnóstwo czeniu uległo przy ruinie domów okolicznych, z których kaście aż do fundamentów się wyruszyło i zwaliło. Właścibryki nitrogliceryny poprzednio już przyjął odpowiedzialszkody materyalne, jakiéby możebny wybuch wyrządził; apewny, że nic się nie stanie. Po opłakanéj katastrofie na siebie wszelkie wynagrodzenia pieniężne — a rodzinktórzy zginęli, zapewnił pensyą dożywotnią w takiéj ilościoni pobierali. Może w skutek tego strasznego wypadku konania, że żadna ludzka ostrożność nie zdoła uchronić padków podobnych do opisanego wyżéj, minister belgijski wewnętrznych miał zakazać używania nitrogliceryny, jak jedno z pism belgijskich l'Eecho du Parlament!

— * **Dwaj kuzyni.** Pan Lucyan Herbert opowiada tykule o księciu Napoleonie następujące o stósunku jego sarza złośliwe anegdotki: Dwadzieścia już mija lat, jak kuzynowie to się kłócą, to się godzą, a mimo to jeszcze sie nie dowiedział, co w polemice téj, którą niekiedy z sobą dzą, jest prawdą a co komedyą. Polemika ta zaostrzała kiedy w dowcipne docinki. Gdy Ludwik Napoleon za dłhał się przed zamachem stanu, zarzucał mu kuzyn, że nibie nie ma z krwi cesarza. „Lecz rodzinę jego mam na odparł na to Ludwik Napoleon. Dnia pewnego, gdy cesznajdowało się w przesileniu, radził książę do wojny z Nie „Obawiam się Renu,“ rzecze Ludwik Napoleon, „mogliby two w nim utonąć.“ „Lepiéj to, że w Renie utoniemy, niłuży!“ zauważył książę. Cesarz długo podobno nie mógł mnieć księciu, że ten przedstawiwszy małżonkę swoją Klot

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 158.

Niedziela, dnia 12 lipca 1868.

rze, rzekł żartobliwie: „Teraz przecież mamy znów w familii ej rzeczywistą księżniczkę!“ Dowcip ludowy, korzystając pietego stósunku, jaki tedy owedy zachodził pomiędzy dwo- Napoleonidami, utworzył na temat ten niejeden dowcip uszczy- w. Jednym z najzbawienniejszych i najostrzejszych jest może epny: Pewnego dnia pytał się mały Napoleon ojca, jaka za- zi różnica pomiędzy wyrazami accident (przypadek) a malheur szczęście). „Dziecię moje,“ miał na to odpowiedzieć cesarz, y co tylko pogniewał się był z kuzynem swoim, „gdyby stryj Napoleon wpadł w wodę, byłby to przypadek (accident), y go zaś znów wyciągnięto, byłoby to nieszczęściem (mal-).“

Przegląd bibliograficzny piśmiennictwa polskiego,

miesiące maj i czerwiec.

Wydawnictwo polskie skutkiem politycznego podziału kraju ąd trojakich przepisów prasowych, nie może się ostać przy kłych innym narodom warunkach, wyrodził się brak zaufania kupności utworów nowych, nawet uznanych za znakomitych rzy, a to znagliło wydawców do szukania odbytu na innéj dze. O ile możności omijając księgarnie ogłaszają osoby pry- ne prenumeraty, dzisiaj prócz Trzecieskiego wydawnictwa tanich i pożytecznych, które księgarzom nawet na pokrycie tów transportu i opakowania dostatecznego nie dają rabatu, leksander hr. Przezdziecki wydaje w drodze prenumeraty nikowe dzieło: Jagiellonki Polskie. Dwa pierwsze tomy wyszły, tom 3 pod prasą. Całe dzieło obejmować będzie 4 i odznacza się nietylko wewnętrzną wartością, ale i nader nnem wydaniem. Cena tylko 8 tal., po wyjściu dzieła zo- ie podwyższoną. Obecnie znany historyk Henryk Schmitt sił prenumeratę na pomnikowe dzieło: Dzieje panowania nisława Augusta w 4 tomach (5 tal. 10 sgr.) Prenume- na to, jako też na wszelkie inne dzieła i pisma czasowe zbiera j podpisana księgarnia. Daléj Witowski wydaje także w dro- prenumeraty Książeczki naukowe a popularne z illu- acyami (pierwsza serya 1 tal. 10 sgr.) Wreszcie hr. Dzie- zycki łącznie z Nowolickim rozpoczynają Wydawnictwo strowane ludowe a roczna prenumerata wynosi 3 tal. sgr.

Wśród tylorakich prenumerat i stósunkowo znacznéj liczby czasowych, nader mało wychodzi dzieł u księgarzy. W osta- h czasach tylko następujące otrzymaliśmy:

Abecadło nowe polskie z obrazkami. Wydanie trze- Rzeszów, I. A. Pelar, z rycinami czarn. 12 sgr., z ryc. ko- w. 20 sgr.

Alan F. D. Kurs praktyczny języka francuskiego bez nia się reguł na pamięć. Część druga. Wydanie trzecie.. 146 stronnic. Lwów K. Wild. W Poznaniu M. Leitgeber sgr.

Dotychczas rozsprzedano 4000 egzemplarzy.

Biblioteka ordynacyi Krasińskich. Zawiera: Dyary- sejmu Piotrkowskiego gr. p. 1565, poprzedzony kroniką 1559— 2 objaśnił Wł. Chomętowski. Warszawa druk Jaworskiego. l. 10 sgr.

Biblioteka pisarzy polskich tom 52 i 53 zawiera: Poezye Konst. Goszczyńskiego. 8vo 220 str. 1 tal. Pamiętniki IMć pana Seweryna Soplicy cześnika parnaw- ego 8vo 269 str. 1 tal. Lipsk. F. A. Brockhaus.

Chociszewski Józef, Historya polska wierszem ał i uzupełnił z 6 rycinami. Chełmno I. Danielewski. 3 sgr.

Chociszewski Józef, Przyjaciel dzieci dla pouczeo- i rozrywki dzieci. Chełmno. Danielewski. 12 sgr. 6 fen.

Chążyński J. D. Dławice (Augina membranacea) ług najświeższych badań sztuki lekarskiéj. 8vo 135 str. Lwów. tor 20 sgr.

Emeser. Obrazy z życia. Motto: Uszlachetnienie płci néj zadaniem autora. Kraków. Maniecki 8vo 267 str. 1 tal. gr.

Giller Agaton. Historya powstania r. 1861 - 64. m 2. Paryż. Księgarnia Luksemburgska. 1 tal. 20 sgr.

Głoziński Ksawery, nauczyciel kroju sukien dam- ch we Lwowie. Najnowsza i praktyczna metoda kroju sukien nskich. Lwów. Autor 8vo 171 str. 25 tablic rycin. 4 tal. sgr.

Kościół i postępowość. Odbitka z Tygodn Ka- ickiego. 8vo 86 str. Poznań. M. Leitgeber 5 sgr.

Kowalski Stan. Sto pociech. Bajki i powiastki dla atwy wierszem i prozą. Rzeszów J. A. Pelar, oprawne sgr.

Koźmian Stan. Gramatyka czyli kandydat do rady wiatowéj. Krotochwila w jednym akcie z francuskiego prze- biona. Kraków K. Mańkowski 16. 68 str. 20 sgr.

Kremer Józef. Grecya starożytna i jéj sztuka łaszcza rzeźba. Streszczenie wykładów w szkole sztuk pięknych. rznań, Żupański 8o 254 str. 1 tal. 20 sgr.

Lelewel Joachim. Polska, dzieje i rzeczy jéj roz- trywane. Tom 16 zawiera dzieje bibliotek i historyą geografii dodaniem notat i przypisów E. Rykaczewskiego. Poznań. J. Żupański 8o 553 str. Cena stósunkowo do innych tomów tego dania nader niska. 2 lal. 20 sgr.

Łukaszewski X F. A. E. nauczyciel. Elemen- rz polski dla szkół katolickich wiejskich i miejskich. Wydanie rzecie. Wrocław, E. Günther 8o 119 str. 4 sgr. oprawne sgr.

Pamiętniki z 18 wieku, tom 10 i 11 zawiera: Ostaw- ie lata panowania Stan. Augusta i dokumenta do historyi dru- go i trzeciego podziału wydał W. Kalinka. Poznań, Żupański. tal. 10 sgr.

Pamiętniki pudla z franc. J. J. Gouraud 8o. Po- ań, J. K. Żupański 1 tal.

Książeczka ta zaleca się młodszemu pokoleniu — téjże au- rki wyszło w rb. nakładem Leitgebra znakomite dzieło ludowe Maryanna Aubry,“ opr. tylko 7½ sgr.

Seredyński Władysław dr. Pedagogia polska zarysie 8o 264 str. Lwów, K. Wild; w Poznaniu M. Leitge- r 1 tal. 3 sgr.

Dziełko to winno się znajdować w każdym domu, w którym ają o wychowanie młodzieży.

Siemieński Lucyan. Portrety literackie tom III Poznań, J. K. Żupański 1 tal. 10 sgr. Zawiera: Żywot St. rembeckiego, Fr. Wężyka, A. E. Koźmiana, Gaszyńskiego Obóz klasyków.

Stadnicki Kazimierz. Bracia Władysława Ja- giełły Olgierdowicza. Jako ciąg dalszy: „Synowie Gedymina“ z tablicami genealogicznemi 8o 416 str. Lwów A. Vogel 1 tal. 27 sgr. 6 fen.

Szczęsny. W sprawie pisowni odpowiedź p. H. Cegielskiemu na jego broszurę: „O pisowni p. L. Rzepeckiego i towarzyszów 8o 125 str. Poznań, w komisie Miecz. Leitgebra 10 sgr.

Szenkel dr. Karól. Ćwiczenia greckie na klasę trzecią i czwartą gimnazyalną. Z niem. przełożył Zygmunt Samolewicz. 8o 225 str. Lwów, K. Wild 22½ sgr.

Tatomir Lucyan. O królu Kazimierzu Wielkim, wykłady popularne. 8o 109 str. Poznań, Miecz. Leitgeber 17 sgr.

Trembecki Stan. Poezye. 8o 348 str. Sanok, K. Pollak 1 tal.

Turski J. K. Przewodnik dla zwiedzających Wieliczkę wedle najświeższych źródeł. Kraków, Trzecieski 8o 35 str. 6 sgr.

Z ubiegłych dni. Poezye. 8o 145 str. Lipsk, w Poznaniu M. Leitgeber. 22½ sgr.

Zbiór ten odznacza się nie tylko ozdobném wydaniem, lecz i wewnętrzną wartością.

Mieczysław Leitgeber,
Księgarnia i skład nut.

— * **Ziemianina** No. 28 wyszedł z druku i zawiera:

Pisma i projekta, tyczące się tymczasowego kształcenia elewów po wzorowych gospodarstwach za pośrednictwem Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego: Okólnik. Projekt do praktycznego ukształcenia średnich urzędników gospodarczych za pośrednictwem Centralnego Tow. Gospodarczego dla Wielkiego Ks. Poznańskiego. Regulamin kształcenia uczniów gospodarskich w obrębie Centralnego Tow. Gospodarczego Wielkiego Ks. Poznańskiego. Regulamin dla uczniów gospodarskich. — O postępowaniu rólnika praktycznego i teoryach nowoczesnych nauczycieli co do mierzwy. (Dokończenie). — O stósunkach gospodarskich w Rosyi krótko przed uwłaszczeniem. Falken - Płachecki. (Dalszy ciąg). — Czy dodawanie tłuszczu do paszy jest przez sztuczne hodowanie wywołaną przesadą i czy go u bydła rozpłodowego zaniechać należy?

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Ze wsi, 9 lipca.

(j.) Chcąc dać obraz pola, łąki i stajen w jednym z środkowych powiatów Księstwa, nie mogę potwierdzić nadchodzących z innych stron sprawozdań o świetnym rezultacie tegorocznego żniwa. Po nader suchym i gorącym maju, większe jeszcze nastały upały w czerwcu, który prawie bez deszczu minął. Z dniem świętego Jana na wielu folwarkach lżejszéj gleby rozpoczęto kosić żyto. To w słomie w przecięciu rzadkie i niewyrosłe, tuszę, że dobrze będzie sypało, bowiem na kwiciu dostało deszczu, który na wykształcenie się ciężkiego a mączystego ziarna nader korzystnie wpłynął. Włościanie z kośbą jak zwykle czekają, póki się ziarno nie zacznie sypać. Nad ważnym tym dla gospodarza punktem wczesnéj kośby, niech mi wolno będzie w następnym liście nieco obszerniéj się zastanowić.

Uprawa ugoru, do połowy czerwca przeznaczonego na pastwisko, w mocnéj ziemi tak była ciężką, że z podarciem musiano za deszczem czekać. Tymczasem wśród najpiękniejszéj pogody sprzątnięto szybko a sucho koniczyny i trawy wybornéj jakości; przyjąć można, że sprzęt siana wydał dwie trzecie przeciętnego plonu. Czy przez wczoraj padający deszcz wiele pomoże do wzrostu potrawom, które formalnie wyschły, dziś jeszcze wyrokować trudno.

Rzepie już do dzisiaj wszędzie sprzątnięto; odznaczają się w tym roku bardzo dobrém i dość obfitém ziarnem, przy cenach wynagradzających trud rólnika. Pszenice w kwietniu i maju więcéj obiecywały, wszelako na gliniastym gruncie ładny plon rokują, na lżejszych rolach wielce przez suszę ucierpiały. Wcześnie siane jęczmiona i owsy na silnych, gliniastych rolach ciemną zielenią się znaczą, lubo nie wyrosłe w słomie; na lżejszych lub marglowatych gruntach, toż późniejszego siewu, nędzny plon rokują. Grochy i wyki żadnym dotychczas przypadłościom nie uległy. Łubin ogólnie, z małemi wyjątkami, jest lichy; wcale nie wyrosły, już kwitnie. Z kilku stron słyszałem, iż miejscami opadło go robactwo, u siebie dotąd żadnych owadów w nim nie dostrzegłem.

Perki obiecują obfity plon; wcześnie sadzone już w czerwcu zakwitły. To też zapewne z sierpniem niektóre gorzelnie z wypalaniem okowity rozpoczną. Inne okopowizny dość smutny przedstawiają widok. Susza je zniszczyła.

Inwentarz żywy ogólnie zdrowy; były chwile, że dla rogatego bydła pastwiska nie wystarczały. Lubo bydło w bardzo wysokiéj cenie, mało popytu, w ogóle mało ruchu w handlu opasami. Skopów i braków mnóstwo na sprzedaż. Rezultat strzyży był w przecięciu 10 pct. niższy, niż inne lata, skutkiem oszczędności w paszeniu perkami i ziarnem, które w nieodpowiednio wysokich cenach do zysków z owczarni stały.

— * **O sprzedaży wełny** ogłasza bank toruński pp. Łyskowskiego, Donimirskiego, Kalksteina i Spółki następujące sprawozdanie:

Wiadomo powszechnie, że w przeszłym roku najlepsze ceny za wełnę płacono na targach. Tuż po targu berlińskim objawił się wszakże prąd przeciwny. Popyt powoli całkiém ustał, ceny od miesiąca do miesiąca się obniżały.

Obywatele tutejsi dla złéj pogody w przeszłym roku późno dopiero strzydz mogli i wszystką w komis nam oddaną wełnę odebraliśmy już po targu berlińskim. Przy ówczesnych konjunkturach nikła nadzieja pozbycia się jéj w Toruniu, zdecydowaliśmy się przeto wszystką wełnę w sierpniu i wrześniu do Berlina wysłać. Sprzedaż tamże była trudna, szła wolno a im późniéj, tém niższe były ceny. Ten bieg rzeczy spowodował nas w tym roku zawezwać obywateli do wcześniéjszéj odstawy wełny, ażeby z nią na targi do Poznania i do Berlina zdążyć. Dogodna pogoda ułatwiła nadzwyczaj wczesną strzyżę, tak, że niektórą wełnę mogliśmy wysłać do Poznania a z wszystką prawie zdążyliśmy na targ berliński.

Wiadomość o niepomyślném powodzeniu targu wrocławskiego spowodowała, że sami byliśmy przytomni na targach w Poznaniu i Berlinie. Udało nam się z trudnością 5 partyi w Poznaniu sprzedać, nie chcąc produktu wprost marnować. Wielki dowóz wełny, brak największych kupców zagranicznych, fabrykantów nadreńskich, tudzież belgijskich, spowodowały że rzeczywiście za bezcen w Berlinie sprzedawano. Powszechne było zdanie, że z tych przyczyn cen berlińskich nie można uważać za normalne i że późniéj się podniosą. Byliśmy więc przymuszeni wszystką do Berlina zwiezioną wełnę na skład oddać naszemu agentowi panu Hergersbergowi, który, pochodząc z okolic nadreńskich, z dawniejszych stosunków ma znajomość z największymi fabrykantami, z poleceniem, ażeby wszystką naszą wełnę ile możności wprost fabrykantom sprzedawał. Przez kilkoletnią taką sprzedaż osiągniemy dwojaką korzyść. Raz wyrobimy sobie pewnych kupców na naszą wełnę, bo każdy fabrykant potrzebuje innéj wełny, jeden silnéj, drugi lekkiéj, jeden długiéj, drugi krótkiéj itd., każdy więc stósownie do swoich wyrobów wybierze sobie może wełnę z pewnych owczarń. Oprócz tego dowiemy się na téj drodze najdokładniéj o wadach naszéj wełny. Gdyby ten naturalny stósunek między producentem a fabrykantem był zawsze istniał, toby niekorzystny kierunek chodowania owiec negretty z wełną tłustą i ciężką nie był się tak rozszerzył. Przez dobre paszenie takich owiec dostaje gospodarz wprawdzie wiele centnarów, ale fabrykant traci w praniu połowę, tak że wełna za 60—70 tal. kosztuje go 120—140 tal. centnar po praniu, podczas gdy wełnę australską zupełnie białą, która jako sztucznie prana już nic nie traci, kupuje po 60—65 tal. a zatém połowę taniéj. Téj to okoliczności przypisać należy, że dziś więcéj na pranie jak na dobroć wełny uważają i że tłustą wełnę najtrudniéj sprzedać.

Targ berliński, mając wełnę z różnych prowincyi, okazuje najdokładniéj, że wełna z dobrych gruntów pochodząca zwykle bywa tłustą, ciężką, gorzéj praną, wełna zaś z mniéj ciężkich, żytnich, lżejszą i bielszą. Nastręcza się ztąd pewnik, że ważnym jest obowiązkiem gospodarzy, ażeby chodowanie i paszenie owiec do ziemi zastósować, niechcąc mieć tłuszczu zamiast wełny.

Sprzedaż wełny w Berlinie na targu a ze składu, różni się w niektórych warunkach. Na targu bierze się zwykle wełna, loki i wańtuchy razem, za loki odciągają 5% od ceny, a za worki 4% od wagi. Ze składów zazwyczaj osobno się wełna i loki sprzedają, na czém się trochę zyska. Za worki odciągają ich wagę, czyli tarę, jeżli dokładnie jest podana, jeżli takowego spisu nie ma, to także 4% odciągają. Worków nie wynagradzają ani w pierwszym, ani w drugim razie, koszta sprzedaży wełny w Berlinie łącznie z frachtem składowym i z asekuracyą wynoszą za centnar do 3½ tal. W domu daje się na centnar 106 funtów a w tym roku 5% na loki, strącających się nie rzadko z wagi zamiast z ceny. Widoczna więc, iż w lżejszych warunkach sprzedaży w Berlinie wracają się wszelkie koszta, frachty itd. pochodzące z sprzedaży w Berlinie.

Od kilku lat już zniżają się ceny na wełnę, przyczynia się do tego bezwątpienia wełna z Australii, Afryki i Ameryki przybywająca, gdzie się nietylko produkcya wełny powiększyła, ale oraz i poprawiła i pranie udoskonaliło. Dokładny obraz, o ile się z Australii dowóz wełny od dziesięciu do dziesięciu lat powiększył, daje zestawienie w „Mark Lane Express“: Wywieziono wełny z Australii:

W r. 1808	562	funtów.
1818	86525	„
1828	834,343	„
1838	5,740,376	„
1848	22,991,481	„
1858	51,104,506	„
1867	133,108,176	„

Tak znacznie od roku do roku wzrastająca produkcya musiała na ceny wełny wpływ wywrzeć, ale nie mogła się przyczynić do tak nagłego obniżenia o 10—15 tal. w jednym roku. Do tego inne powody być muszą i te są: 1) wysokie ceny na zboże w ostatnich latach w całéj Europie, im droższe bowiem zboże, tém mniéj każdemu na ubranie zostaje; 2) nałożenie nader wysokiego cła na sukno w Ameryce, tak dalece, iż fabrykanci, którzy w tym roku sukna do Ameryki wysłali, mało co nad koszta i cła z sprzedaży osiągnąć mogli; 3) wreszcie ciążąca na Europie niepewność polityczna, paraliżująca wszelki przemysł, a zatém i fabrykacye wełnianych wyrobów. Nie mały ztąd kłopot dla gospodarzy. Co począć z owczarniami? Odpowiedź jasna: usunąć przyczynę złego o ile to w mocy naszéj, tj. starać się o lepszą wełnę, a przedewszystkiém o jak najlepsze pranie.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 7 lipca 1868 r.

Aktywa:

1)	Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	95,053,000
2)	Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych	„	1,920,000
3)	Remanenta wekslowe	„	66,923,000
4)	Remanenta lombardowe	„	17,196,000
5)	Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	„	15,916,000

Pasywa:

6)	Banknoty w obiegu	tal.	146,928,000
7)	Kapitały depozytowe	„	20,017,000
8)	Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	„	767,000

Berlin, 7 lipca 1868.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.

Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Könen.

— * MĄKA. Berlin, 10 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 6⅛ —5¾ tal., Nr. 0 i 1 5¾—5/12 tal.; rżana Nr. 0 4½—¼ tal.; Nr. 0 i 1 4⅛—3⅝ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 11 lipca. Mąka pszenna No. 0 6—6¼ tal. No. 0 i 1 5½—¾ tal., mąka rżana No. 0 4—4⅛ tal., No. 0 i 1 3¾—⅝ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 11 lipca.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, Bukowiecki z Mszyczyna, Gajewski z Wolsztyna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Mukułowski z Kotlina, Mukułowski z Strzykowa, Radoński z Dominowa, Poniński z Roszkowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Koczorowski z żoną z Jasinia, Jackowski z Pałczyna, Bojanowska z Rogaczewa, Wujewski z Słupi.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hr. hr. Erdödy, Lamberg, Festetics i Waldendorff z Austryi.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Baron Winterfeld z Mur. Goślin, Śmitkowski z Łęgu.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Suchorzewski z Król. Polsk., Chłapowska z córką z Środy, Piszczygłowa i Stoiński z Wrześni, dr. Mański z Środy.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kayser z Wolsztyna, Günther z Inowrocławia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 11 lipca.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 10 lipca.

Na giełdzie dzisiejszéj obiegały z wielkiém ożywieniem mianowicie austryackie akcye kredytowe, następnie jeszcze pożyczka włoska i to po wyższych o wiele kursach; papiery inne spekulacyjne mniéj lub więcéj były zaniedbane.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 96¾ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅜ płac. Obl. pstwa (4½) 83⅜ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 118⅜ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76⅛ płac. dto (4%) 83 płac. dto (4½%) 91½ płac. Pozn. nowe (4%) 85½ płac.

List. rent. Pozn. (4%) 88⅞ płac. Prusk. (4%) 88⅜ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 52 płac. Poż. narod. (5%) 56½ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 71½ płac. Losy kredyt. z r. 1858 81 płacono. Losy z r. 1860 (5%) 77⅛ płac. Losy z r. 1864 (4%) 56½ płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 62⅞ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 111¾ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67⅛ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92½ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 98½ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 62⅞ płac. Listy likw. 55⅞ płac. Włosk. poż (5%) 54⅛ płac. Amer. poż. (6%) 78⅛ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 130¾ płac. Gal.-Kar. Ludwik 94¼ płac. Austr. franc. 152¼—½ płac. Warsz.-wied. 60 płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 93¼—4¼ płac. Pozn. prow. 102 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 115½ płac. Certyf. inp. Hübnera (4½%) 100½ płac. Hansem. (4½%) 89 płacono. Henkel (4½%) 96 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 114 płac., ldr. 112⅛ płac., suwereny 6 23¾ płac., nap. 5 12½ płac. półimper. 5 17⅛ płac. doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt celny 467 płac. Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. 99¾ żąd. Austr.-bankn. 89½ płac. Rosyjsk. bankn. 82¼ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica 2100 funtów w miejscu 78—104 tal.; 2000 funt. na lipiec 74—73 lipiec-sierpień 69½—69 wrzesień-paździer. 66½ —65—66 tal. płac. Żyto 2000 funtów w miejscu 53—59 tal.; 76 —77 funt. 54—56 tal. 77—79 funtów 56—57 tal.; na lipiec 54¾ —52¾ lipiec-sierp. 50½—49¾ wrześ.-paźdz. 49½—48¾ paźdz.-listop. 48 tal. płac. Jęczmień 1750 funt. mały i wielki 42—54 tal. Owies 1200 funt. w miejscu 32—36 tal.; szląski 34½ tal. czeski 32 tal. płac.; na lipiec 30½—¾—¼ lipiec-sierpień 28½ wrzes.-paźdz. 27—½ tal. płac. Groch 2250 funtów do gotowania 63—69 tal. na paszę 59—64 tal. Rzep 1800 funtów 69—77 tal. Rzepik 68—75 tal. Olej rzepiowy 100 funtów w miejscu 10 tal. żąd.; na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 9¾ żąd. wrzesień-październik 9¾—⅝—⅔ paźdz.-listop. 9¾—⅔—17/24 list.-grudz. 9⅝—¾ tal. płac. Olej lniany 100 funt. w miejscu bez beczki 12½ tal. płac. Okowita 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 19 7/12—½ tal. płac.; na lipiec i lipiec-sierpień 19—¾ sierpień-wrzesień 19 7/12—18¾—⅝ płac. wrzesień-paźdz. 17 13/24—¼ płac. ⅓ tal. żąd.

Giełda wrocławska, 10 lipca.

Żyto: 2000 funt. ceny niższe; na lipiec 51¼ tal. żąd. i pł., lip.-sier. 49 pł. i żąd., wrz.-paź. 48¼ pł., paź.-list. 47¼ tal. żąd. Pszenica: na lip. 84½ tal. żąd. Jęczmień: na lipiec 54 tal. żąd. Owies: na lipiec 49, wrzes.-paźd. 44 tal. żąd. Rzep: na lipiec 82 tal. pł. Olej rzepiowy: ceny słabsze; w miejscu 9⅔ tal. pł., na lip., lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 9 7/12, wrzes.-paźd. 9 13/24 żąd., paźd.-list. 9 13/24, list.-grud. 9 7/12 tal. pł. Okowita: ceny nieco słabsze; w miejscu 18 5/12 tal. żąd., 18⅙ pł., na lip. i lip.-sierp. 18¼ żąd., ⅙ pł., sierp.-wrzes. 18⅓ pł. i żąd., wrzes.-paźd. 17⅓ tal. żąd.

Na targu:	piękna	średnia	pośledn.	
Pszenica biała	107—112	102	88—96	za szefel.
„ żółta	105—108	102	88—94	
Żyto	67—69	65	58—63	
Jęczmień	57—60	54	45—50	
Owies	38	37	36	
Groch	60—64	58	45—52	
Rzep	174	168	162 sgr.	
Rzepik zimowy	170	166	160 „	

Nadesłano.

Dalsze używanie fabrykatów słodowych Hoffa za radą lekarską.

Do liweranta nadwornego p. Jana Hoffa w Berlinie, Nowa Wilhelmowska ulica No. 1.

Wollkramshausen, 24 kwietnia 1868.

Bądź pan łaskaw i przyślij pod podpisanym adresem 28 butelek wyskoku słodowego, 2 funty czekolady i 2 kartoniki słodowych karmelków piersiowych, bom takowe przepisał do użycia. **Dr. Reich,** lekarz prakt.

Ostrzega się przed sfałszowaniami!

Wszystkie w całym świecie sławne fabrykaty słodowe Jana Hoffa mają zawsze w zapasie:

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera***, Plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Lewinsohna*** w Bydgoszczy i u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu. [4458.]

Dnia 10 b. m. wydarła nam śmierć nieubłagana naszego kochanego **Stefana Nowrockiego**, 2 lata i 11 mies. starego, o czém donoszą krewnym i znajomym stroskani [4467] **Rodzice.**

Za duszę ś. p. **Kaźmierza Binerta**, zmarłego dnia 7 b. m., odprawi się w Lenartowicach w piątek dnia 17 b. m. żałobne nabożeństwo, na które rodzinę i przyjaciół zaprasza **Ks. Binert.**

(4456).

Podziękowanie.

Duchowieństwu, nauczycielom i wszystkim innym w ostatniéj przysłudze mężą mego ś. p. **Andrzeja Górskiego**, zmarłego dnia 2 lipca r. b. — udział mającym, szczególniéj zaś J. W. hrabiemu **Julianowi Taczanowskiemu** na Taczanowie, który pozostałą osieroconą familią w swéj łaskawej pamięci i opiece mieć się ofiarował, czego już dał dowody, składa niniejszem najczulsze podziękowanie (4464)

w smutku pogrążona
Żona i dzieci.

Trzecia niemiecka posada **nauczyciela wyższego** przy tutejszéj miejskiéj Szkole Realnéj pierwszego rzędu, udatowana pensyą roczną 800 talarów, obsadzona być ma znowu na św. Michał rb.

Kandydaci, posiadający facultas do klas wyższych gimnazyum lub szkoły realnéj w historyi naturalnéj, matematyce i fizyce, wzywają się, aby się rychło u nas zgłosili przy dołączeniu swych świadectw z złożonego egzaminu. (4173)

Poznań, 22 czerwca 1868,

Magistrat.
Naumann, Müller, dr. Samter.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 9 lipca 1868 przed południem o godzinie 12.

Nad majątkiem towarzystwa komandytowego in firma **A. Kowalski & Comp.** w **Marcelinie** powiatu poznańskiego, również nad majątkiem prywatnym osobiście odpowiedzialnego towarzysza **Antoniego Kowalskiego** w Marcelinie otworzono konkurs kupiecki, a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 8 lipca rb.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został ajent Henryk Rosenthal w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na

dzień 24 lipca rb. przed połud. o godzinie 11

przed komisarzem radzcą sądu pow. Gaeblerem w lokalu sądowym wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 30 lipca 1868 włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 15 sierpnia rb. włącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osob zarządowych

dnia 5 września rb. przed poł. o godzinie 11

przed komisarzem radzcą sądu pow. Gaeblerem w lokalu sądowym stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onéegoż i jego anneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radzcę sprawiedliwości Gierscha i obrońców prawa Pileta, Mehringa i Guttmanna, jako rzeczników. (4476).

W konkursie nad majątkiem kupca **Wolffa Rochocza** w Poznaniu, dawniéj we Vetschau pod Kottbusem zamieszkałego, do rozprawy i decyzyi względem akordu wyznaczony został termin na dzień

21 lipca rb. przed południem o godz. 11

przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj.

Uwiadamiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych już ustanowione, o ile dla takowych ani prawa pierwszeństwa, hipoteki, zastawu ani téż innego prawa odosobniającego się nie domaga, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 30 czerwca 1868.

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Gaebler. (4477.)

Rozpocząłem urzędowanie moje jako rzecznik i notaryusz.

Międzychód, 10 lipca 1868.

Krüger,
(4471) były sędzia powiatowy.

Chwaliszewo 93 są pomieszkania po 70—80 tal. do wynajęcia. (4489).

W Rynku pod No. 71.
jest na I piętrze obszerne pomieszkanie **frontowe** stósowne do wszelkich handli od św. Michała do wynaj. (4480)

S. W. Latz.

Guwernera któryby chłopczyka mógł przysposobić do tercyi a obok tego udzielał 2 panienkom język francuzki i o ile możności muzykę, poszukuje. Kto? wskaże księgarnia **M. Leitgebra.** (4478)

Ucznia potrzebuje **Skrzetuski,** zegarmistrz, Rynek No. 1 pod Ratuszem, naprzeciw handlu **Juliusza Borok.** [4446]

Handel towarów łokciowych poszukuje **ucznia** z należytém usposobieniem. Adr. **H. K. P.** poste rest. Poznań franko. (4487.)

Wielkie Garbary No. 10 obok Czarnego Orła na drugiem piętrze są dwa mniejsze mieszkania od 1go października do wynajęcia. (4463)

Pana Jana Balabaj upraszam o spieszne nadesłanie listu rekomendowanego do Orchowa, w przeciwnym bowiem razie głośniéj pisać będę. Edziu.

[4390]

W księgarni **Żupańskiego** wyszło:

Życie Benwenuta Cellini,
przełożył z włoskiego
Hieronim Feldmanowski.
Tom I. Cena za obydwa tomy 2 tal. 20 sgr.

Znaczenie całkowitego zaćmienia
słonecznego, przypadającego na dniu 18 sierpnia 1868 roku,
przez
Dr. Karola Libelta.
Cena 5 sgr.

Obmyślanie środków
ku podniesieniu gospodarstw włościańskich,
napisał
Julian Bukowiecki.
Cena 2½ sgr.

Jaki jest najkorzystniejszy sposób gospodarowania
w posiadłości, mniéj więcéj 60 morgów obejmującéj.
Cena 8 sgr. [4381.]

Organista samotny znajdzie pomieszczenie zaraz w Grabowie pod Wrześnią. (4368)

Obrazy św. Pańskich. z **polskiemi** modlitwami kazałem zrobić w wielkich ilościach i sprzedaję takowe **sto** po 5—20 sgr. Handlarze otrzymują odpowiedni rabat. (4470)

Józef Jolowicz.
Rynek 74.

Aukcya paliwa w młynie Strzeszyńskim.

W ozwarte, dnia 16 lipca rb. sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w młynie **Strzeszyńskim** wielką partyą **sosnowego chróstu, pieńków, knebloweg i szczepowego drzewa.** (4479).

Rychlewski, król. komisarz aukc.

Drelichy do chmielu,
Drelichy na miechy,
Płótna na płachty,
Miechy do zboża i mąki,
poleca

Robert Schmidt,

(dawn. **Antoni Schmidt.**) [4460]
Poznań.

Przedpłatę
na **Dziennik Poznański**
przyjmuje
F. H. Richter
we Lwowie
przy placu Marjackim.
Admin. Dziennika Pozn.

Znaczną partyą:
Mozambique imprimé
66/67 ctm. szerok. (cena rzeczywista 10 sgr.) po 4 i 5 sgr. (4341.)
Diagonals de laine
70 ctm. szerok. (cena rzeczywista 13 sgr.) po 7½ sgr.
poleca jako nadzwyczajnie tanio
POZNAŃ, **Rynek 63.** **Robert Schmidt.**

Pierwszy wiedeński Bazar
trzewików
i
butów
u
S. Tucholskiego,
[3794] Wilhelmowska ul. 10.

W Ostrowie.
Polecam publiczności szanownéj **skład doborowy wszelkich damskich i męzkich podróżnych rzeczy** w najnowszych wiedeńskich wyrobach, również eleganckie **szpicruty** i **baty**. Oprócz tego przyjmuję wszelkie **roboty powozów, lakierowanie, wyścielanie mebli, materacy; markizy i dekoracye pokoi**, — i obstalunki wszelkich **angielskich homuntów i szorów.**
Jako praktykant pracując w Wiedniu i Berlinie, zapewniam wykonanie najdogodniejszéj roboty i upraszam jako rodak o łaskawe względy. [4448]
A. Wysocki.

Rynek 90. **Obicia.** Rynek 90.
Obicia w najnowszym guście sprzedaję zwój od 2 sgr. począwszy. Budującym daję w razie większéj potrzeby rabat odpowiedni. Próby na zewnątrz **franko.** Skuteczny środek przeciw wilgotnym ścianom. **Rolosy, drążki do firanek i podtrzymywacze** ma zawsze w zapasie (4473)
Natan Charig, **Rynek 90.**

Precz z hemoroidami, Precz z obstrukcyą.
Pod gwarancyą za zaliczką pocztową przez **J. H. Bocks** w **U. Barmen** (prowincya Nadreńska). Urzędowo poświadczone świadectwa są na usługi. [2854.]

Materye jedwabne
kolorowe w nowych rodzajach, od 20 sgr.
łokieć berliński,
nabite, półklarowne i klarowne materye na suknie,
piki, croisée i brillantiny.

Suknie do podróży, Ubiory promenadowe, Zakiety, Paletoty, Miniony, Beduiny, Okrycia koronkowe, Halki, Bluzki, Płaszcze damskie od deszczu

polecam w największym doborze po cenach jak najtańszych.
Poznań, Rynek No. 63
Robert Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt.** [4363]

Matjes śledzie
w wyborowym gatunku poleca [4459]
J. N. Leitgeber.

Biały
oléj smolny
poleca jak najtaniéj
handel farb
Adolfa Ascha,
(4474). ulica Zamkowa 5.

Swiece woskowe do kościołów
w najrozmaitszych wielkościach poleca
J. Zapałowski,
ul. Wrocławska 35. [4481]

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) leczy lekarz specyalny dla epilepsyi dr. **O. Killisch**, Berlin, Jägerstr. 75. 76. Zamiejscowych listownie. Przeszło stu już uleczonych. (4283)

Nalewu 1868 r.
naturalne wody minerálne z Bilina, Karłowychwarów, Eger, Ems, Friedrichshall, Homburga, Kissingen, Lippspringe, Marienbadu, Pyrmontu, Salzbrunn, Schwalbachu, Selterską, Soda, z Spaa, Weilbachu, Wildungen, Vichy, itd. i **sole kąpielne** z Kreuznach, Kołobrzegu, Rehme, Koesen itd. poleca
(4465) apteka **dr. Mankiewicza.**

Kroje i mody

najnowsze i najpraktyczniéj podaje
Dwutgodnik Kalina.
Ćwierćroczną prenumeratę (1 tal. 20 sgr. przyjmuje [4316]
Mieczysław Leitgeber.

Rurki przeciw astmie
aptekarza **Levasseur.**
Leczą rychło i niezawodnie astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ul. de la Monnaie 19; w Krakowie u p. **Brunona Mleczyńskiego**; w Poznaniu w dra **Mankiewicza.** [2237].

Przy **Warsz. Bramie** stoją nowe wozy na sprzedaż. (4475)

Médaille de la société des scienses industrielles de Paris.
Precz z siwemi włosami!
Melanogène
Dicquemare ainé w Rouen,
Do natychmiastowego farbowania włosów i zarostu we wszystkich odcieniach, bez niebezpieczeństwa dla skóry. — Środek ten farbujący jest najlepszy ze wszystkich do tychczasowych. [6483].
Skład en gros u pp. Wolff i syn w Karlsruhe, w **Poznaniu** u DESFOSSE Succr de MONTIGNY.

Ważne dla Obornik i okolicy.
Bank
zabezpieczenia od ognia dla Niemiec
w Gotha.
Podajemy do wiadomości iż naszym ajentem zamianowaliśmy pana **M. Głowińskiego w Obornikach,** który też wszelkich potrzebnych informacyi, tyczących się zabezpieczenia tego, udzieli. (4282)
Wrocław, dnia 23 czerwca 1867.
Jeneralna ajentura.
Hoffmann.

Odwołując się na powyższe obwieszczenie, oświadczam zarazem, iż do udzielania każdego bliższego objaśnienia jako też do przyjęcia wniosków o zabezpieczenie jestem zawsze gotów. Bank ten jest założony na wzajemności członków i już od roku 1824 istnieje. Suma ze zabezpieczeń wynosiła w roku 1867 535,162,300 tal.; wszelkie przewyżki, po odciągnięciu kosztów administracyjnych i wynagrodzeń za szkody ogniowe, zwracają się członkom jako dywidenda. Dywidenda w ostatnich 10 latach wynosiła:

1858	1859	1860	1861	1862	1863	1864	1865	1866	1867
66⅔	70	75	75	66⅔	75	72	63	70	80

w przecięcin zatém 71⅓% od premii, czyli 21⅖ sgr. od talara.
Oborniki, dnia 25 czerwca 1868.
M. Głowiński.

Fabryka bielizny
A. z Pawłowskich **Kaufmann**
plac Sapieżyński 1,
dostawia wszelkie do fachu tego należące artykuły, jako to: **koszule wierzchnie, kołnierzyki, przedmioty negliżowe itd.** po cenach fabrycznych i jest w stanie za pomocą znacznych sił roboczych zadość uczynić wszelkim wymaganiom.

Wstążki, opaski na głowę i aksamitki, Czepeczki, siatki, kołnierzyki i rękawki płócienne, Ryżki do spódnic poleca
Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych
W. Kortaka w Bazarze. [3857]

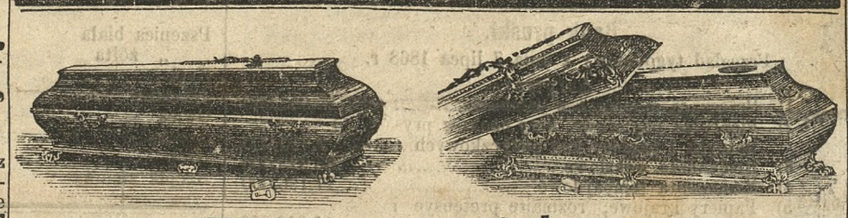

Trumny metalowe
pojedyńcze i podwójne, jako i **wszelkie inne gatunki własnego wyrobu,** przeniósłem ze składu mego, który dla powiększenia mojéj pracowni zerwałem, do własnego mieszkania i sprzedaję w razie potrzeby po cenach umiarkowanych.
J. Zeyland,
[4488] przy ciemnéj Bramce.

Berlin, 16 Unter den Linden (pod Lipami) 16 **Berlin,**
Restaurant français
Charles Hanus
Langlet et Cie Successeur
16. Unter den Linden 16.
Réunion de la société polonaise
Déjeuner à la fourchette
et
Diners à toutes heures
Grands et petits Salons de Société. (2025.)

Do
Nowego Yorku i Quebeku
wysyła pasażerów trzy razy w tygodniu **po zniżonych cenach** okrętami parowemi i żaglowemi
Morris & Comp., 17.
(4277) **Hamburg, Stubbenhuk**

Z świeżych malin ogrodowych
W beczkach. **Essencyą** W butelkach.
limonady malinowéj
poleca [4482].
Hartwig Kantorowicz.
Bez dodatku okowity.

Maurycy Milch, Fabryka
w Jerzycach pod Poznaniem
poleca swoje **pod kontrolą agronomiczno-chemicznéj stacyi doświadczalnéj w Koszanowie pod Smiglem** stojące fabrykaty i inne materyały nawozowe, jako to:
Sproszkowaną, parowaną mąkę z kości I,
Preparowaną mąkę z kości, kwasem siarczanym roztworzoną,
Superfosfat z węgli z kości,
Mąkę z kości z 40% guana peruwiańskiego,
Superfosfat z 40% guana peruwiańskiego,
Prawdziwe guano peruwiańskie,
Prawdziwe guano peruwiańskie (melone),
Mąkę z kości na paszę, jako dodatek do paszy dla hodowli młodocianego bydła, daléj (4279)
Saletrę chilijską, sole kali, daje gwarancyą zawartości stósownie do treści rozbioru.

Wytwarza krew i wywołuje ciepło jak 1 : 3,8.
Wybornie zaopiniowany przez kilka zakładów leczących dla dzieci i zakładów położniczych.
Liebiga środek karmiący w „**rozpuszczalnéj**“ **formie**
w próżni wyrabiany przez aptekarza
J. Pawła Liebe w **Dreznie.**
Łyżka stołowa (25 gr.) tego preparatu daje przez **proste** rozpuszczenie w letniém mleku i wodzie według przepisu **(bez ambarasownego gotowania)** (4286)
sławną **Liebiga zupę.**
Surogat pokarmu macierzystego, środek karmiący dla cierpiących na brak krwi, i rekonwalescentów itd.
Flakonik (à ⅔ funt.) z przepisem 12 sgr.
W składzie na Poznań u aptekarza p. **A. Pfuhl.**
Apteka Czerwona.
do którego interesenci udawać się zechcą.
Chemicznie rozebrany i jako stósownie złożony poświadczony **Dr. R. Ulbricht** w **Taranole.**

Zdrojowisko w Koenigsdorff-Jastrzębiu i nowe preparowane zoł skoncentrowane.
Uznana przez najznakomitszych lekarzów nadzwyczajna skuteczność lecząca rzeczonego zdrojowiska przeciw zastarzałym **reumatyzmom** każdego rodzaju, **ochromieniom, syfilis, skrofułom, nabrzmieniu gruczołów, macicy i jajników, długiemu ropieniu, przepełnieniu krwią kości paciorzowéj i mózgu zastarzałéj migrenie**, naprowadziła na myśl, aby dla ułatwienia przesyłki i pożądanego może pomnożenia skuteczności wyrabiać **różniący się pod względem składu** od **wielu bardzo mełas i soli kąpielnych preparat,** [3997].
żoły skoncentrowane.
Takowe wyrabiają się za pomocą parowania przy łagodnéj temperaturze i zawierają wszelkie skuteczne części składowe, **mianowicie Jod** w **silnéj koncentracyi.** Przez to pomnoży się znacznie tak dla publiczności jak i dla pp. lekarzy zasób ich środków leczących. — Skoncentrowane żoły, **jodowo-bromowe mydło żołowe** (zawierające 50% skoncentrowanéj żoły), jako też używany do picia bez wszelakiego rozcieńczenia zdrój sprowadzać można **z zarządu zdrojowiska w Koenigsdorff-Jastrzębiu** i ze wszystkich handlów wód mineralnych w Niemczech.

Papier Fayard i Blayn
CHARTA CHEMICA DU CODEX.
Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju** itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard et Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. [4307].
W Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.**

Preparator otrzymał medal złoty **QUINA LAROCHE** **i 16,000 franków nagrody.**
Elixir ten nieporównanie skuteczniejszy od wszelkich syropów i win z chiną. Na winie hiszpańskiém preparowany nie jest ani zbyt słodki, ani zbyt przesycony winem, ma smak przyjemny, a działa bardzo skutecznie na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w **blednicy, zapaleniu żołądka, odkijaniu, dyspepsyi, utracie sił, po połogach,** przeciw **białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia,** a szczególniéj przeciw **febrom trzęsącym** czyli **zimnicom** tak pospolitym w naszym kraju.
Skład główny w Paryżu przy ulicy Drouot No. 15. [2717].
W Poznniu w aptece ***Dra Mankiewicza.***

(Surogat pokarmu macierzyńskiego).
Liebig-Liebego
środek pokarmowy w formie „rozpuszczalnéj!“
(sławna zupa Liebiga w próżni skoncentrowana i przez **proste rozpuszczenie** w mleku gotowa!)
aptekarza **J. Pawła Liebe** w **Dreznie.**

Dalsze doniesienia o jego skuteczności:

Właściciel apteki p. **F. Häpe** w **Kamienicy** (Chemnitz):
Cieszy mnie, iż Panu donieść mogę, że pański środek pokarmowy tak u lekarzów jak nielekarzów znalazł jak na początek przyjęcie **bardzo zadowalniające.** Proszę Pana o dalsze łaskawe jego przesyłki.

Właściciel apteki p. **Ferd. Hess** w **Norymberdze:**
„Kochany Kolego! Proszę znowu o odwrotną przesyłkę L. S. P. w formie rozpuszczalnéj, gdyż z wyjątkiem 3 but. wszystko już sprzedałem. Lecz przysyłaj natychmiast.“

Nauczyciel p. **C. M. Bieber,** Wölfnitzstrasse 7, I, **Drezno.**
Liebiga środek pokarm. w formie rozpuszczalnéj służy wybornie małemu memu dziecięciu. Wynalazek taki jest **rzeczywiście błogosławieństwem,** mianowicie dla ludzi, co nie mogą **trzymać mamki.**
Skład w Poznaniu u aptekarza p. **A. Pfuhla** „Czerwona Apteka“,
w Stęszewie u aptekarza p. **Zweigera.** [4466].

Świeże tłust. gdańsk. **flądry** i tłustego **łososia wędzonego** poleca **Kletschoff.** (4469)

Uporczywy, suchy kaszel.
Od dwóch mniéj więcéj lat cierpiałem na **uporczywy, suchy kaszel**, a wszystkie użyte środki były bezskuteczne. Teraz nareszcie użyłem
G. A. W. Mayera
białego syropu piersiowego.
a dzięki Bogu, oddaje mnie on znakomite usługi, tak że go wszystkim podobnie cierpiącym usilnie polecić mogę. [4457]
Legnica, w październiku 1866.
Bräuer, krawiec.
Prawdziwy ma na składzie:
Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 11.
Izydor Busch, Sapieżyński plac 1.
J. N. Leitgeber, W. Garbary 16.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Nasienie rzepy ściernisko wéj
poleca **L. Zboralski**
[4386] w Pleszewie.

Gorzelany, kawaler, w[y]ny od wojskowości, obeznany wszelkiemi gałęziami gorzelnict[wa] i zaopatrzony dobremi świadectwami, który teraz kurs chemiczny ukończył, poszukuje miejs[ca].
O łaskawe oferty uprasza D[ie]
W. Keller w Berlin[ie]
Blumenstrasse 51. (4462)

Ekwa gospodarczego mówiącego obydwoma językami krajowemi, potrzebuje do natychmiastowe[go] wstąpienia Dom. **Zielątkowo** pod Ro[go]tnicą. Bliższe szczegóły u podpi[sa]nego tamże. (438[4])
E. Hempel.

Ogrodnik żonaty, w średnim wie[ku] obecnie jeszcze w obowiązkach, biegły w s[wo]im zawodzie, obeznany dokładnie z wszy[st]kiemi gałęziami w sztuce ogrodnictwa [do] drzew, roślin i warzyw, jak oranżeryów i [ho]spektów, zaopatrzony w dobre świadec[two] i rekomendacye, poszukuje od św. Mich[ała] r. b. pomieszczenia. Łaskawe offerty fra[ko] do 15 sierp. r. b. pod lit. **T. K.** poste [re]stante **Rakoniewice.** (446[3])

W zakupnie i sprzedaży dóbr, lasów, hu[ty] potek, jako też w interesach komisyjnych każdego rodzaju po[le]średniczy (94[2])
Józef Radziejewski,
w Poznaniu, ul. Wrocławska [1]

Dobra ziemskie o **100** do **3000** m[or]gach gruntu, z dostatecznemi łąka[mi] kompletnym **inwentarzem** i komplet[nie]mi **budynkami mieszkalnemi** i gos[po]darskiemi, których specyalne ansz[la]oddali mi pp. sprzedający, wskażę [do]taniego nabycia (.4280)
Gerson Jarecki,
Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Nasienie rzepy ściniskowéj
funt po 10 sgr. [3993]
A. Niessing w **Lesznie**

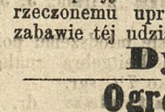

Wielki transport
Krów
z łęgu nadnoteckiego sprowadzę w środę dnia 15 [ty]r. b. pociągiem rannym do Keilera [w] telu. **J. Kiakow.** [446]

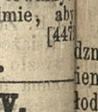

Krakowski teatr polski w Poznaniu. [4399]
W niedzielę, 12 lipca
MIESZCZANIE I KMIOT
czyli
Handlarz bydła
z Krakowskiego.
Komedya w 3 aktach ze śpiewami, z [n]mieckiego przerobiona przez B. Gwozdeckiego dla sceny polskiéj.

Straż ogniowa.
W **niedzielę, 12 lipca 1868** odbę[dzie] się, jeżeli pogoda dozwoli, tegoroczna **zaba[wa] latowa w Dębinie.** Członków oddziałów wzywamy, ażeby się w p[o]dnie o godzinie 1 w podwórzu pana **Kr[ie]żanowskiego** przy Małych Garbarach [o] 9 zebrali. Pochód rozpocznie się z w[o]ciem dwóch kwadransy po pierwszéj p[o] Wielkie Garbary do Dębiny. Za obowią[z]honorowy kładzie się każdemu towarzyszo[wi] stanąć w miejscu najpunktualniéj. Wszy[st]kich przyjaciół i życzliwych towarzyst[wa] rzeczonemu uprasza się uprzejmie, aby [i] zabawie téj udział mieć chcieli.] [447]
Dyrekcya.

Ogród ludowy.
W niedzielę, 12 i w poniedziałek 13 lip[ca]
Wielki koncert
kapeli 50 pułku pod dyrekcyą kapelmis[trza]
pana **Walther.**
Wielkie przedstawienie
prof. **Marka Wheeler** z pałacu Alb[er]bry w Londynie wraz jego z 14 osób s[ta]dającego się towarzystwa.
Przedstawienie sławnego dz[i]ła cudownego
„Kalospinthechromokrene,
czyli
Grota kryształowa Najad,
wynalezionego i dyrygowanego przez pr[of.]
Marka Wheelera.
Przedstawioną została w Berlinie 390 r[az]
Przedstawienie
Żywych obrazów
w świetném wykonaniu.
Cena wnijścia 2½ sgr. Dzieci płacą 1 s[gr.]
Początek o 5 godzinie.
[4484] ***Emil Tauber***

Wielka menażerya
przy Rycerskiéj ulicy.
Takowa posiada lwy, lwi lwiętami[ce] dni majacemi, kaguary, lwa srebrnego, [ty]grysy centkowane, leopardy, olbrzymie [ni]dźwiedzie białe, młode niedźwiedzi[e] brun[at]ne, centkowane i pasiate hyeny, wilki, **[ka]mitią Dingów** z Nowéj Australii, pierw[sze] jakie tu pokazywano. Olbrzymie kengu[ry] jelenie Axis, **wielkiego** jeża i rozmaite [ga]zwierzęta jako też małpy i ptaki, węże i [ko]milie krokodylów. Główne karmienie i [ku]sura o 6 godzinie po południu, bliższe sz[cze]góły na afiszach. **J. Scholz.** (44[84])

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.